№ 71. ПЯТНИЦА, 9 СЕНТЯБРЯ. 1860. PIĄTEK, 9 WRZEŚNIA. № 71.

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ. SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Условія подписки: Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полъ года 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяцъ 84 к.— За объявленія плотится за строку 17 к. сер.

Канцора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA URZĘDOWA.

„KURYER WILEŃSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena rocznia r. sr. 10, z przesyłką 12 rub.; półroczna 5 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k., z przesyłką 3 r.; miesięczna 84 kop.— Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.

Bióro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

Содержаніе: *Внутреннія извѣстія:* Производства. — О землемѣрахъ и таксаторахъ.— Вильно.

Иностранныя извѣстія: Общее обозрѣніе.— Италія.—Франція.—Англія.—Австрія.— Пруссія.- Телеграфныя депеши.

Литературный отдѣлъ: „Гаменъ."—Восточная легенда.—Обозрѣнія: мѣстное, земледѣльческое и литературное. — Выдержки изъ газетъ и журналовъ.— Письма: изъ Радошковичъ, и изъ Минска.— Текущія извѣстія.— Отвѣты редакціи.— Отъ редакціи.— Приношенія. — Виленскій дневникъ.—Объявленія.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 4 сентября.

Высочайшимъ приказомъ, по министерству юстиціи, 27 іюля, произведены за выслугу лѣтъ, въ коллеж. совѣт.—изъ надвор. сов., исправляющій должность товарища предсѣдателя Гродненской палаты уголовнаго суда, Михаилъ *Клопотовскій;* уволенъ отъ должности по прошенію: минскій губернскій прокуроръ, коллежскій ассесоръ *Извольскій,* съ причисленіемъ къ департаменту министерства юстиціи.

— Въ мнѣніи государственнаго совѣта, Высочайше утвержденномъ 18-го іюля 1860 года изъяснено:

Государственный совѣтъ, въ соединенныхъ департаментахъ законовъ и государственной экономіи и въ общемъ собраніи, разсмотрѣвъ представленіе министра государственныхъ имуществъ о правахъ и преимуществахъ частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ, получившихъ образованіе въ дополнительныхъ классахъ землемѣрія и таксаціи при губернскихъ гимназіяхъ, или хотя не обучавшихся въ тѣхъ классахъ, но удостоенныхъ сего званія по экзамену, *мнѣніемъ положилъ:* въ дополненіе подлежащихъ статей Свода Законовъ постановить:

I. Частнымъ землемѣрамъ и таксаторамъ, получившимъ образованіе въ дополнительныхъ классахъ землемѣрія и таксаціи при губернскихъ гимназіяхъ, предоставляются слѣдующія права и преимущества:

А) *Происходящимъ изъ состояній, имѣющихъ право на поступленіе въ гражданскую службу.*

1-е, Частные землемѣры и таксаторы, по выпускѣ изъ землемѣро-таксаторскихъ классовъ; тогда же зачисляются на дѣйствительную службу.

2-е, До полученія 14 класса, они пользуются за-урядъ правами, сопряженными съ симъ чиномъ.

3-е, Они производятся въ чинъ 14 класса, если представятъ законныя удостовѣренія о дѣйствительныхъ занятіяхъ по званію частнаго землемѣра и таксатора, въ слѣдующіе сроки: а) происходящіе изъ потомственныхъ дворянъ, если они поступили въ сіи классы изъ четвертаго, а не изъ высшихъ классовъ гимназіи, чрезъ 2 года; б) Изъ дѣтей личныхъ дворянъ, потомственныхъ почетныхъ гражданъ, купцовъ 1-й гильдіи, священнослужителей православнаго и армянскаго исповѣданій и изъ дѣтей евангелическо-лютеранскихъ и реформатскихъ пасторовъ, чрезъ 3 года и в) Изъ дѣтей канцелярскихъ служителей, ученыхъ и художниковъ, не имѣющихъ чиновъ, чрезъ 5 лѣтъ.

Примѣчаніе 1. Для лицъ, успѣшно кончившихъ курсъ наукъ въ гимназіяхъ и равныхъ имъ заведеніяхъ, но не получившихъ однако при выпускѣ изъ сихъ заведеній правъ на классные чины, равно какъ и для лицъ, поступившихъ въ землемѣро-таксаторскіе классы изъ 5-го и высшихъ классовъ гимназій, срокъ производства въ чинъ 14 класса сокращается однимъ годомъ.

Примѣчаніе 2. Законными удостовѣреніями о занятіяхъ по званію частнаго землемѣра или таксатора признаются: для лицъ, служившихъ въ казенномъ вѣдомствѣ, свидѣтельство ближайшаго ихъ начальства, а для лицъ, занимавшихся у частныхъ землевладѣльцевъ, свидѣтельства сихъ послѣднихъ, удостовѣренныя подписью не менѣе трехъ сосѣдственныхъ землевладѣльцевъ и предводителя дворянства того уѣзда, въ которомъ они занимались съемкою и таксаціею поземельныхъ угодій.

4-е, Получивъ чинъ 14 класса, частные землемѣры и таксаторы, на томъ же основаніи, т. е. съ условіемъ представленія свидѣтельствъ о дѣйствительныхъ занятіяхъ, могутъ быть производимы въ чины до VIII класса включительно на общихъ правилахъ о гражданской службѣ, считая однако же срокъ на выслугу въ слѣдующіе чины годомъ болѣе противу опредѣленнаго закономъ, ибо полевыя занятія ихъ могутъ продолжаться не болѣе 8-ми мѣсяцевъ въ году.

Примѣчаніе. Они производятся въ чины не иначе, какъ по особому о томъ ходатайству министерства государственныхъ имуществъ или главнаго управленія межеваго корпуса.

и 5-е, Тѣ изъ частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ, которые будутъ опредѣлены на штатныя или сверхштатныя должности при межевыхъ учрежденіяхъ, пользуются, относительно чинопроизводства, правами и преимуществами, присвоенными занимаемымъ ими должностямъ.

Б) *Происходящимъ изъ состояній, не имѣющихъ права на поступленіе въ гражданскую службу:*

1-е) По окончаніи съ надлежащимъ успѣхомъ

Treść. *Wiadomości krajowe*: Mianowania. O komornikach i taksatorach.—Wilno.

Wiadomości zagraniczne: Pogląd ogólny.— Włochy.— Francja.— Anglja.—Austrja. — Prusy.— Depesze telegraficzne.

Dział literacki: »Ulicznik.«—Legenda wschodnia.—Przeglądy: miejscowy, rolniczy, literacki i pism czasowych. —Listy: z Radoszkowicz i z Mińska.— Wiadomości bieżące.— Odpowiedzi Redakcji.— Od redakcji. — Ofiary. — Dziennik Wileński.—Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 4 września.

Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa sprawiedliwości, 27-go czerwca, pełniący obowiązek towarzysza prezydenta Grodzieńskiéj izby sądu kryminalnego, radzca dworu Michał *Kłopotowski*, za wysługę lat został mianowany radzcą kollegjalnym; Miński prokuror gubernjalny, assesor kollegjalny *Izwolski*, na własną prośbę otrzymał uwolnienie od obowiązku, z zaliczeniem do departamentu ministerstwa sprawiedliwości.

— W opinji rady państwa, Najwyżéj utwierdzonéj czerwca 18-go, wyrażono:

Rada państwa, w połączonych departamentach praw i ekonomji państwa i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przełożenie ministra dóbr państwa o prawach i prerogatywach prywatnych mierniczych i taksatorów, którzy otrzymali ukształcenie w klassach dodatkowych miernictwa i taksacji przy gimnazjach gubernjalnych, albo którzy chociaż nie uczyli się w tych klassach, lecz kwalifikacje te otrzymali w skutek zdanego egzaminu, przez opinję zamierzyła: dla dopełnienia właściwych artykułów zbioru praw postanowić:

I. Prywatnym mierniczym i taksatorom, którzy otrzymali ukształcenie w dodatkowych klassach miernictwa i taksacji przy gimnazjach gubernjalnych, nadają się następujące prawa i prerogatywy:

A) *Pochodzącym ze stanów, mających prawo do wejścia do służby cywilnéj:*

1) Prywatni mierniczowie i taksatorowie, po ukończeniu klass mierniczo-taksatorskich, jednocześnie zaliczają się do służby rzeczywistéj.

2) Przed otrzymaniem rangi klassy 14, ze swego urzędu używają praw, jakie do téj rangi są przywiązane.

3) Otrzymują rangę klassy 14, po złożeniu dowodów prawnych o rzeczywistém zajmowaniu się czynnością prywatnego mierniczego i taksatora, w terminach następujących: a) pochodzenia szlachty dziedzicznéj, jeżeli weszli do klass tych z czwartéj, nie zaś z wyższych klass gimnazji, we dwa lata; b) synowie szlachty osobistéj, dziedzicznych obywateli honorowych, kupców 1-éj gildji, duchownych prawosławnego i ormiańskiego wyznania, tudzież ewangielicko-luterskich i reformackich pastorow, we trzy lata i c) synowie kancelistów, uczonych i artystów, nie mających rang, w pięć lat.

Uwaga 1. Dla tych, którzy z powodzeniem ukończyli kurs nauk w gimnazjach i zakładach im równych, nieotrzymawszy jednakże przy wyjściu z tych zakładów prawa na rangi klassyczne, nie mniéj też dla tych, którzy do klass mierniczo-taksatorskich weszli z 5-éj i wyższych klass gimnazjalnych, termin na podniesienie do rangi klassy 14 skraca się o rok jeden.

Uwaga 2. Za prawne dowody względem zajmowania się czynnością prywatnego mierniczego lub taksatora uznają się: co do osób, służących w wydziale skarbowym, świadectwo najbliższéj ich zwierzchności, a co do osób, zajmujących się u obywateli, świadectwa tych ostatnich, poświadczone podpisem najmniéj trzech obywateli sąsiednich i marszałka tego powiatu, w którym zajmowali się pomiarem i taksacją majątków.

4) Po otrzymaniu rangi 14 klassy, prywatni mierniczowie i taksatorowie, na tejże zasadzie, to jest z warunkiem złożenia świadectw o rzeczywistych swoich zajęciach, mogą otrzymywać rangi do VIII klassy włącznie na ogólnych prawidłach o służbie cywilnéj, licząc atoli termin na wysłużenie do rang następujących o jeden rok więcéj niż prawo przepisuje, gdyż połowe ich czynności mogą trwać nie więcéj nad 8 miesięcy w ciągu roku.

Uwaga. Otrzymują rangi nieinaczéj, jak w skutek osóbnego o to starania ministerstwa dóbr państwa lub głównego zarządu korpusu granicznego.

i 5) Ci z mierniczych i taksatorów prywatnych, którzy wejdą do służby w etatowych i nadetatowych obowiązkach przy zakładach mierniczych, co do otrzymywania rang używają praw i prerogatyw, jakie do zajmowanych przez nich obowiązków są przywiązane.

B) *Pochodzącym ze stanów, niemających prawa wstępowania do służby cywilnéj:*

1) Po ukończeniu z należytym skutkiem kursu

ИЗЪ ЗАБЫТАГО ПОРТФЕЙЛЯ.

III. Гаменъ.

Этюдъ.

(А. П. Коляновскому).

Gamin— Jeune garçon qui passe son temps à jouer ou à polissonner dans les rues. Ланде.

(Окончаніе.)

— „А потомъ что? спросилъ я Гамена.

— Потомъ, да такъ и пропала Ганна и слуху нѣтъ... Сначала скучно, оченно скучно было... а потомъ опять по прежнему... Съ тѣхъ поръ ужъ и въ ямѣ то той не ночевывали... да ужъ и деньги не копили... Яська къ тому же надувать больно сталъ... непонравилось мнѣ это... притомъ и денегъ у меня завсегда больше было... трактирщикъ на почтѣ въ корридорѣ на услугахъ быть позволилъ... Только, чтобы не воровалъ... ну и не сподручно ужъ!..

— А жалко было Ганны?

— Эге, дряни такой много видали!.... Конечно оно жалко... особенно сначала!... веселая такая была дѣвчинка... все бывало, смѣется... какъ тепло, и прыгаетъ; а чуть—свѣжо такъ ужъ и носинѣетъ вся... ну, тогда ужъ и ищещъ, чѣмъ покрыть, съ себя рубашку, или кафтанишко снимешъ... или мы съ Яськомъ на колѣна или между собой положимъ, ну и спитъ... какъ пригрѣется... Такъ и жалко... опять и нѣкому то грушу, или яблоко, обожанку отдать... такъ ужъ больше самъ... а то, бывало, дашъ, веселая, смѣется, цалуетъ.. Первую недѣлю все вспоминали... Ясекъ, на что кремень, и то пріунылъ... А тамъ—пошло по старому!...

Я уже подходилъ къ дому... Нужно было проститься съ Петрусемъ... Я далъ ему еще нѣсколько копѣекъ.... Посвистывая, побѣжалъ онъ по тротуару...

Славный, породистый Гаменъ!....

—

Прошло нѣсколько недѣль... Мнѣ неудавалось еще завести разговора съ старымъ знакомцемъ... то самому нѣкогда остановиться, то онъ бѣжитъ за какимъ нибудъ экипажемъ, предлагая букетъ ландышей или незабудокъ.....

Только разъ побѣжалъ онъ ко мнѣ.

— День добрый, панъ!

— Здравствуй! что ты ужъ незабудки продаешь, да ландыши, въ торговлю пустился...

— Гдѣ намъ за торговлю! Кто что дастъ... Возьмите пучечекъ... пожалуй...

Я взялъ.

— На вотъ тебѣ за букетъ!... Я ему далъ что-то....

— Нѣтъ, панъ, запучечекъ то ненужно;... а такъ развѣ—а пучечекъ что... самому... послѣдній!... не бросать же стать!... а тамъ послѣ... пожалуй!...

Гаменъ протянулъ мнѣ опять букетъ... какъ будто сквозь нахальное, нисходившее съ смѣлаго до дерзости лица, выраженье проскользнуло другое лучшее чувство... чувство какъ будто застѣнчивой привязанности...

Послѣ ужъ какъ то не удалось встрѣчать моего гамена... Куда онъ изчезъ—не знаю.... Или полиція выпроводила его за городъ, или экономъ пана с л а п а л ъ до зимы чтобы выпустить на морозъ; а до тѣхъ поръ заставить стеречь крикливыхъ индѣекъ и свиней.

Не разъ потомъ присматривался я къ этой толпѣ гаменовъ и искалъ глазами своего стараго знакомца... Много грустнаго чувства тѣснилось въ груди..; много мыслей толпилось въ умѣ...

Сколько въ нихъ, въ этихъ дѣтяхъ, добра и зла смѣшано вмѣстѣ, безраздѣльно, не оттѣняясь· сколько инстинктивной любви къ слабѣйшему созданію таится у нихъ въ сердцѣ.. и этой искренности и этой любви суждено заглохнуть въ развратѣ, въ грязи, въ нищетѣ!... воровства и мошенничества... покамѣсть въ какой то дѣтской не сознанной формѣ, а тамъ—дальше изъ нихъ, вотъ ужъ и прекрасные кандидаты въ тюрьму и на эшафотъ—кандидаты въ бродяги, не помнящіе родства... И за глохнутъ эти слабыя искры Божьи, и не останется слѣда отъ нихъ... теперь только блѣднымъ свѣтомъ свѣтятся они изрѣдко... А тамъ еще немного—и общество во всемъ отвернется отъ нихъ.—Да можетъ быть они и сами не потребуютъ сожалѣнія отъ общества, которымъ оттолкнуты.

Неумолимые законы физіологіи общества занесутъ и Яську, и Антося, и Петруся въ графы процента преступности и нищеты въ общественной средѣ;—ихъ индивидуальныя единицы поглотятся въ итогѣ цифръ—и не найдешъ слѣда имъ...

Бѣдные дѣти! бѣдный мой Гаменъ? Кто же виноватъ во всемъ, въ вашемъ настоящемъ, въ вашемъ мрачномъ и скорбномъ будущемъ?..

Искры Божьи заглохнутъ... изчезнутъ мало по малу какъ многое, что глохнетъ и гибнетъ, а могло бы оставаться чистымъ, гуманнымъ и прекраснымъ...

Общество идетъ смѣло, въ блескѣ и силѣ все впередъ и впередъ—и только изрѣдка оглянется на ходу на своихъ отставшихъ, хилыхъ или истомленныхъ единицахъ...

23 іюля 1860. .....ій.

курса ученія, они могутъ приписываться только для счета, къ какому либо городу.

2-е, Они освобождаются отъ платежа податей, отъ тѣлесныхъ наказаній и отъ рекрутской повинности.

3-е, Имъ выдаются временныя свидѣтельства, съ означеніемъ сихъ правъ, на шесть лѣтъ, по истеченіи коихъ сіи права утверждаются за ними на всегда чрезъ выдачу имъ окончательныхъ аттестатовъ отъ тѣхъ мѣстъ, гдѣ они получили образованіе, но только въ томъ случаѣ, когда лица сіи представятъ упомянутыя выше удостовѣренія, что они, въ теченіе означеннаго срока, дѣйствительно занимались исполненіемъ обязанностей по званію частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ и при томъ не менѣе шести мѣсяцевъ въ каждомъ году. Ежели сіи лица, по истеченіи 6-ти лѣтъ и одного льготнаго года, не представятъ подобныхъ удостовѣреній, то выданныя имъ временныя свидѣтельства отбираются отъ нихъ, и въ замѣнъ того имъ выдаются новыя свидѣтельства съ дарованіемъ правъ, присвоенныхъ воспитанникамъ учебныхъ фермъ министерства государственныхъ имуществъ, т. е. съ причисленіемъ ихъ къ первобытному податному состоянію и съ освобожденіемъ лично отъ рекрутской повинности, доколѣ они будутъ вести себя честно и добропорядочно.

4-е, Тѣ частные землемѣры и таксаторы, которые, со дня полученія окончательнаго аттестата, проведутъ въ дѣйствительныхъ занятіяхъ по сему званію не менѣе 10-ти лѣтъ и представятъ законныя удостовѣренія въ томъ, что они исполняли свои обязанности съ знаніемъ дѣла, честно и добросовѣстно, пріобрѣтаютъ право на полученіе званія личнаго почетнаго гражданина, по особому о томъ ходатайству министерства государственныхъ имуществъ или главнаго управленія межеваго корпуса.

и 5-е, Частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ изъ податнаго состоянія дозволяется также опредѣлять въ гражданскую службу на штатныя или сверхштатныя межевыя должности, и въ семъ случаѣ, по истеченіи 10-ти лѣтъ службы, они получаютъ чинъ XIV класса; въ дальнѣйшемъ же повышеніи чинами пользуются общими правами, изложенными въ настоящихъ правилахъ.

II. Правами и преимуществами, присвоенными, на основаніи настоящихъ правилъ, частнымъ таксаторамъ и землемѣрамъ, какъ имѣющимъ право на поступленіе въ гражданскую службу, такъ и не имѣющимъ сего права, пользуются и тѣ изъ частныхъ землемѣровъ и таксаторовъ, кои будутъ удостоены сего званія по экзамену, хотя бы они и необучались въ дополнительныхъ землемѣро-таксаторскихъ классахъ.

ВИЛЬНО.

Вчера, 8 сентября, въ высокоторжественный день рожденія Его Императорскаго Высочества Государя Наслѣдника Цесаревича Великаго Князя Николая Александровича, въ 11 часовъ утра въ Николаевскомъ каѳедральномъ соборѣ, членомъ святѣйшаго правительствующаго сунода, высокопреосвященнымъ *Іосифомъ*, митрополитомъ Литовскимъ и Виленскимъ, совершена была Соборнѣ божественная литургія, въ присутствіи г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора, генералъ-адъютанта, генерала отъ инфантеріи В. И. *Назимова*, коман. 1 арм. корпуса, генерала отъ инфантеріи И. М. *Лабинцова* и всѣхъ военныхъ и гражданскихъ чиновниковъ, и послѣ оной благодарственное молебствіе съ превозглашеніемъ, при 51 пушечномъ выстрѣлѣ, многолѣтія Его Императорскому Величеству и всему Августѣйшему Императорскому дому.

Въ тоже время въ Р. К. каѳедральномъ соборѣ св. Станислава преосвященный Виленскій епископъ *Красинскій* совершилъ благодарственное молебствіе о здравіи и благоденствіи Его Императорскаго Величества и всей Августѣйшей фамилій.

Вечеромъ городъ былъ иллюминованъ.

---

nauki, mogą jedynie dla rachunku przypisywać się do któregokolwiek miasta.

2) Wolni są od płacenia podatków, od kar cielesnych i od powinności rekruckich.

3) Wydają się im świadectwa czasowe, z wymienieniem tych praw, na sześć lat, po których upłynieniu prawa te przyznają się im na zawsze przez wydanie im ostatecznych attestatów z tych miejsc, gdzie ukształcenie otrzymali, atoli w takim tylko razie, jeżeli złożą wymienione wyżéj dowody, przekonywające, iż w ciągu rzeczonego terminu rzeczywiście zajmowali się pełnieniem obowiązków jako prywatni mierniczowie i taksatorowie, i przytém nie mniéj jak przez sześć miesięcy każdego roku. Jeżeli te osoby, po upływie sześciu lat i jednego roku ulgi, nie złożą tego rodzaju dowodów, tedy wydane im świadectwa czasowe biorą się od nich napowrót, a natomiast wydają się świadectwa nowe z nadaniem praw, służących wychowańcom ferm szkolnych ministerstwa dóbr państwa, to jest z zaliczeniem ich do pierwotnego stanu podatkowego i z uwolnieniem od osobistéj powinności rekruckiéj, dopóki będą się dobrze i poczciwie prowadzić.

4) Ci prywatni mierniczowie i taksatorowie, którzy od dnia otrzymania ostatecznego attestatu, przepędzą w rzeczywistem zajmowaniu się czynnością swego zawodu nie mniéj nad lat 10 i złożą dowody prawne, przekonywające, że obowiązki swe pełnili ze znajomością rzeczy, poczciwie i sumiennie, nabywają prawa do otrzymania tytułu osobistego obywatela honorowego, w skutek osóbnego o to starania ministerstwa dóbr państwa lub głównego zarządu korpusu granicznego.

i 5) Prywatnych mierniczych i taksatorów pozwala się także przyjmować do służby cywilnéj na etatowe lub nadetatowe obowiązki miernicze, i w tym razie, po upłynieniu 10 lat służby, otrzymują rangę XIV klassy; co zaś do otrzymywania rang następnych, służą im ogólne prawa, w niniejszych prawidłach wyłożone.

II. Praw i prerogatyw, nadanych, na zasadzie niniejszych prawideł, prywatnym taksatorom i mierniczym, tak mającym prawo wstępowania do służby cywilnéj, jako i niemającym tego prawa, używają także i ci prywatni mierniczowie i taksatorowie, którzy otrzymają te kwalifikacje w skutek egzaminów, chociażby nie pobierali nauk w dodatkowych klassach mierniczo-taksatorskich.

WILNO.

Wczoraj, dnia 8 września, jako w Najuroczystszą rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Wielkiego Xięcia Mikołaja Aleksandrowicza JE. metropolita Litewski i Wileński *Józef*, członek najświątobliwszego rządzącego synodu, odprawił o godzinie 11 rano w soborze ś. Mikołaja liturgię świętą i po jéj ukończeniu dziękczynne modły, z odśpiewaniem hymnu o długie lata Jego Cesarskiej Mości i całéj Najjaśniejszéj rodziny, w obecności JW. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora, jenerała-piechoty jenerał-adjutanta W. *Nazimowa*, dowodzącego 1-m korpusem armii, jenerała piechoty J. *Łabińcowa* i wszystkich wojskowych i cywilnych urzędników. Przy czém z cytadelli dano było 51 wystrzałów z dział.

W tymże samym czasie w kościele katedralnym pod wezwaniem św. Stanisława, jw. biskup Wileński ks. A. S. *Krasiński* odprawił dziękczynne nabożeństwo za zdrowie i pomyślność Jego Cesarskiej Mości i całéj Najjaśniejszéj familji.

Wieczorem miasto było oświecone.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Nigdy położenie sprawy włoskiéj nie było świetniejsze, nigdy zawilsze, jak w obecnéj chwili. W Neapolu dynastja Burbonów niepowrótnie upadła. Ośm dni już minęło, jak Franciszek II odpłynął na statku hiszpańskim do Sevilli. Ze czterech tronów, nie dawno jeszcze zajmowanych przez potomków św. Ludwika, jeden tylko pozostał w ich ręku; słuszna więc, że zasiadająca na nim królowa dała przytułek ukoronowanemu rozbitkowi swojego rodu, słuszna, że Franciszek II nie usłuchał rady Niemców i nie poszedł tułać się do Bawarji lub Austrji, gdzieby go używano za narzędzie knowań, za polityczne widmo, a nakoniec wyzyskując, jak niegdyś książęcia Rejchstadt, sprzedano za jakie polityczne ustępstwo. Wszakże jeżeli oddalenie się z Gaety tego króla, jest zdarzeniem najwyższéj wagi, jeżeli położyło koniec wszelkiéj niepewności, wszelkim wewnętrznym rozruchom téj potężnéj części Włoch południowych, bogatéj w takie zasoby sił lądowych i morskich, które burzą zdarzeń rozwiane pod cudownym wpływem jedności, wnet zleją się w spójną i jednolitą całość, i jest najszczęśliwszym wypadkiem dla téj wielkiéj dziejowéj sprawy, która się tak wspaniale w oczach naszych rozwija, tedy wystąpienie rządu piemonckiego nastręcza uwagi innego rodzaju i trwożliwsze serca może napełnić uczuciem obawy. Wiktor-Emmanuel jest królem, a więc ze stanowiska swojego orędownikiem społecznego porządku; jest Włochem, a więc najgorętszem pragnieniem jego serca powinna być jedność włoska; jest katolikiem, a więc duchowna władza papieża ma w nim najgorliwszego wyznawcę i obrońcę. Wielka jego dusza, przenikniona temi trzema zasadami, dąży do osiągnienia trzech niezrównanych rękojmi szczęścia i wielkości półwyspu. Wzniesienie powagi duchownéj Ojca św. do téj wyższéj nad wszelkie burze i nędze światowe, czystości, z któréj zdroje światła, pociech i cnoty spływałyby na ludzkość, nieskażone żadnemi mętami chciwości dóbr ziemskich lub namiętności powszednich; jedność całego plemienia włoskiego, wyznającego jednę wiarę, mówiącego jednym językiem, spojonego braterstwem, rodzinnego szczepu; ustalenie nakoniec społecznego porządku na sprawiedliwości rządu i na rozumnem posłuszeństwie poddanych trwale opartego, — oto jest nieśmiertelna zasługa Sabaudzkiego domu, że stał się przewodnikiem dla swych spółziomków na drodze, wiodącéj do tego troistego celu i jeżeli dzieje wspominają tych władzców, którzy, skutkiem samolubnych namiętności, porozdzierane części wielkich politycznych rodzin, znowu w jednę całość spoili, jeżeli ukoronowani twórcy jedności angielskiéj, hiszpańskiéj, francuzkiéj i polskiéj na równi ze świętymi dostąpili czci narodowéj, takaż sama chwała czeka z gwiazdzistym wieńcem Wiktora-Emmanuela, który życie swoje poświęcił dokonaniu jednolitego narodowego zjednoczenia.

Sam jeden dokazaćby tego nie zdołał, ale własnem sercem przeczuł serca swych spółziomków i rozniecił tlejącą w nich iskrę świętego ognia jedności. Ta iskra, może przygasająca, raz tchnieniem jego owiana, coraz świetniéj żarzyć się i rozpłomieniać poczęła, aż dopóki nie ogarnęła strumieniami ciepła i światła całéj włoskiéj ludności. I rozpoczął się ten jasny, widomy szereg cudów, który świat zdumiewa, których nikt spodziewać się nie śmiał, a które jednak są tak proste, iż zdają się być zwyczajnemi wynikłościami najwłaściwszego biegu rzeczy ludzkich. Wszakże ponieważ dzieła człowieka, choćby z najczystszego źródła płynące, nie mogą uchronić się zupełnie od ziemskiéj zmazy, tak i ruch Włoski, popchnięty dzielną ręką Wiktora Emmannela, nie uniknął szkodliwego wpływu wyziewów, jakie z głębokości rewolucyjnych jaskiń, zarażać go poczęły. Obok najwyższego bohaterstwa, zabłysły złowrogiem światłem zazdrość, pycha i samolubstwo; dawni spiskowi niechcieli wyrzec się krwawych zamiarów, nie chcieli uznać, że byli w błędzie i na nowo wystąpili ze zgubnemi naukami, grożącemi wywrotem wszelkich społecznych zasad. Przez pewny przeciąg czasu uległa im, po części nawet wzniosła dusza Garibaldiego, tak dalece, iż zdawało się, że, uniesiona zwycięztwami, gotowa była stać się głuchą na głos rozsądnéj przestrogi z ust ukochanego przezeń króla wychodzący. Rzeczy doszły do tego stopnia, że król Wiktor Emmanuel stanął już na granicy, na któréj posłuszeństwo ludu włoskiego mdleć poczynało i w niebaczności swojéj Włosi już stracić mieli dwa niesłychane, zaręczone im przez mocarstwa zachodnie, prawa, wolności głosowania i załatwienia przez siebie samych narodowéj swéj sprawy. Wiktor Emmanuel niemógł dozwolić, aby wicher wzmagających się rewolucyjnych prądów pogrążył w otchłań spółeczność włoską; w ostatniéj przeto toni ujął silną ręką ster ruchu i, dla pociągnienia za sobą zbłąkanych umysłów, odważył się na krok stanowczy, rozmaicie tłumaczony, ale jedyny do ocalenia władzy i porządku. Garibaldi zapowiedział, że z Kwirinalu ogłosi ostateczne społeczne urządzenie ojczyzny włoskiéj; starszy syn kościoła, Napoleon III zapowiedział, że Rzym z jego obwodem, tudzież Viterbo i Civita-Vecchia powinny być nietykalne. Wiktor Emmanuel wiedział, że Garibaldi lekceważy polityczne względy, których sprawiedliwości sumienie jego nie uznaje. Aby więc odwrócić uderzenie Garibaldiego na wojska francuzkie, strzegące ojcowizny S. Piotra, rozkazał 50 tysiącom swych żołnierzy wejść w granice państw kościelnych, polecając im szanować kraj, pod wyłączną opieką Francji zostający, a tem samem wtargnienie Garibaldiego do Umbrji uczynić zbytecznem. Dyplomacja żywo ten krok rządu Sardyńskiego nagania; Napoleon III, nadając mu zapewne rozleglejsze rozmiary i pragnąc uniewinnić się przed Europą, że nie z jego natchnienia był przedsięwzięty, posła swego z Turynu odwołał; hr. Cavour wyjaśnił prawdziwą myśl rządu Piemonckiego, lecz dotąd treść tylko tego pisma, i zapewne mniéj dokładna, przez telegraf została udzielona; czekać więc należy dopóki sam tekst nie nadejdzie i bliższego światła na tę niespodzianą, a nową drogę, polityki Piemonckiéj nie rzuci. W następnym poglądzie rozwiniemy nasz sposób zapatrywania się na ten nowy przejaw polityki piemonckiéj; tu tylko powiemy, że choćby bezpośrednią wojnę z Austrją wywołał, ostateczny tryumf sprawy włoskiéj jest niezawodny.

WŁOCHY.

PIEMONT. Turyn, *8 września.* Położenie od kilku dni stało się bardzo trudnem. Wmieszanie się Mazzinistów w sprawy krajowe, zagrażając objęciem ich kierunku, narażało rząd na wielkie niebezpieczeństwo, bo skoro zamiast chorągwi monarchicznéj powiałby nad Włochami proporzec rewolucyjny Mazzinistowski, wnet życzliwość Europy, będąca dotąd najsilniejszą podporą rządu piemonckiego, odwróciłaby się odeń ze wstrętem. Zewsząd nastawano na ministrów, aby się oświadczyli. Stronnictwo zowiące się stronnictwem czynu, głośno zapowiedziało, że nigdy nie odstąpi od swego zamiaru zajęcia kościelnego państwa. Wtargnienie jego do państw papieskich byłoby nietylko hasłem walki z wojskiem jenerała Lamoricière, ale i zbrojnego wkroczenia Austrji, a nawet wojny z korpusem francuzkim, stojącym w Rzymie w razie, gdyby pierwsze powodzenie dozwoliło najezdnikom dójść do Comacco, albo do Sabinji, t. j. do obwodu, który jak jenerał de Noue zapowiedział, miał poruczenie bronić od wszelkiéj napaści. Cóż w tym zbiegu rzeczy pozostało czynić rządowi Wiktora Emmanuela? Użyć siły dla niedozwolenia żadnego zamachu Mazzinistowskiego na państwo kościelne dopóty, dopóki postępowanie jenerała Lamoricière i polityka kardynała Antonelli nie ściągną rzeczywistego niebezpieczeństwa. I to właśnie rząd Piemoncki czynił kosztem nawet swéj popularności. Nieszczęściem dla dworu rzymskiego postępki jego pierwszego jenerała i pierwszego ministra, dalekie od przyzwoitego i stosownego zachowania się względem rządu, który wziął na siebie straż granic papieskich, przybrały znamiona polityki wyzywającéj, niepodobnéj do ścierpienia rządowi, zmuszonemu codzień walczyć z opinją powszechną własnych obywateli, wyrzucających mu słabość i nieczynność. Obróty jenerała Lamoricière zagrażały ludności, będącej jednak ludnością włoską, poświęconą sprawie i osobie króla Wiktora Emmanuela. Ta zatrwożyła się i zawołała o pomoc. Stąd konieczność dla rządu piemonckiego przedsięwzięcia środków zaradczych przez wystawienie dwóch korpusów zbrojnych, jednego w *Arezzo* naprzeciw Umbrji, drugiego w *Cattolica* na ostatniéj granicy Romanji ze strony Marchji. Było też obowiązkiem rządu wszelkiemi sposobami unikać walki, na nieszczęście nieuchronnéj; tym końcem pośpieszył przesłać do Rzymu *ultimatum*, przez które rząd papieski wezwanym został do rozwiązania zaciężnych drużyn, zebranych z różnych krajów pod wodzą jenerała Lamoricière, co stanowi ciągłe niebezpieczeństwo granic piemonckich, oraz grozi zawichrzeniem pokoju i porządku w obwodach, gdzie też drużyny mają swoje leże. Nadto te najemne roty złożone są po większéj części z uwolnionych od służby Austrjaków i zaciągniętych za zgodą wiedeńskiego dworu, co stanowi jawne złamanie zasady niewdawania się. To *ultimatum* wysłano wczoraj wieczorem. Hr. *de la Minerva* dawniejszy poseł królewski w Rzymie, otrzymał polecenie wręczyć je kardynałowi Antonellemu z żądaniem w przeciągu 24 godzin odpowiedzi; hr. wyjechał przeszłéj nocy i powinien dziś wieczorem stanąć w Rzymie: na nieszczęście, cokolwiek kardynał Antonelli odpowie, wątpić należy, aby to w czas przybyło dla przeszkodzenia krokom nieprzyjacielskim, bo rzeczywiście w téj właśnie chwili nadeszła wiadomość o wybuchłem powstaniu w Marchjach, gdzie 400 rokoszanów zbrojnie wystąpiło przeciw żołnierzom jenerała Lamoricière. Jest to jeden z przewidzianych przypadków w instrukcjach danych Cialdinemu. Być więc może, że w téj chwili jeden z korpusów piemonckich przeszedł granicę kraju papieskiego i walka równie stanowcza, jak przeszłoroczna, wzięła już początek.

Dziennik *Opinione* daje następny obraz teraźniejszego położenia: Czasopisma zagraniczne po-

---

LEGENDA WSCHODNIA.

(z hebrajskiego).

Zaszumiały lasy strachem przejęte; jęknęły drzewa, jękiem boleści i żalu, tworząc bezdenny chaos rozpaczy; wiatr go pochwycił w swoje ramiona, udzielił górom, i hen daleko rozniosł po świecie.

Jawor wysmukły, równy i piękny, nie śmiechem wesela, lecz liści ponurym szelestem, do swéj sąsiadki jabłoni, w te się odezwał słowa:

— Na to-żem wyrósł, siostro kochana, na toż mnie matka ziemia wykarmiła, aby to słońce nie dla mnie świeciło, aby ta rosa nie mnie poiła!!

A ona na to: — słusznie narzekasz bracie! lecz jeśli tobie skargi przystały, cóż mnie nieszczęsnéj przypada w dziale. — Boleść ma większa niż krwawych łez zdroje, większa niż śmierci nagłéj męczarnie... Sądź, wszak widziałeś jak go karmiłam, gdyby matka dziecię, jak mu co roku z własnych mych soków dawałam ofiarę, jak najpiękniejsze, najsłodsze owoce niosłam mu w darze, jakaż wdzięczność za to mnie czeka?

— Tyś go karmiła, a jam rzeźwił, klon jéj odpowie. Nieraz znużony wśród skwaru słońca, u stóp mych pada bezwładny; strumieniem z czoła pot mu się leje, ręce do dalszéj pracy nie służą. Ja go szerokim liściem okryję, chłodem gałęzi moich owionę; pot mu osycha, wracają siły i znowu rzeźwy i zdrowy.

— Czcze wasze skargi, próżne wołania, grab im na to rzecze, chcecie wdzięczności, taką mieć będziecie: zetną was żywych, porąbią i spalą, a gdzieście rośli, tam zielska porosną, i szmeru waszych liści nikt już nie usłyszy, i nikt łzy żalu po was nie uroni, bo nawet dzieci waszych nie zostanie. Tak więc wyniszczą całe plemię nasze, a pamięć o niém w mgle czasu utonie!!!

— Oh! biada nam, biada! jęknęły drzewa, biada nam, biada, powtórzyło echo, wstrzęsły się lasy przeczuciem złowieszczém, obawą śmierci i brakiem nadziei. Przestrach paniczny przejął ich do rdzeni, jedno drugiemu szeptało z cicha o jutrze niepewném, o ogniu palącym, o mękach okrutnych, o wiecznéj zagładzie. — Szmer coraz głośniéj puszczę zalegał; w końcu się zmienił w chaos rozpaczy. Z tego chaosu jeden jęk wypłynął, głośny, wyraźny, uczuciem drgający: biada nam, biada! a echo znowu: biada nam, biada! Wiatr go pochwycił w swoje ramiona, udzielił górom i hen daleko rozniósł po świecie.

Zbudził się stary, mchem obrośnięty, kilka już wieków żyjący dąb. Potrząsł gałęźmi, by siwą brodą, i wnuka swego zapyta:

— Cóż to za jęki dokoła? Niebo przeczyste, gdzie nie gdzie tylko chmurka za chmurką jak motyl goni, słońce dziś nawet nie jasno świeci i nie nazbyt grzeje, więc gromów, burzy nie będzie pewnie. — Skądże te strachy, skądże ta rozpacz objęła dziatwę? może któremu robak dokucza, co to zielenią naszą się karmi?

— Ach! ojcze, wnuk mu odpowie. Niżli robactwo, niżli grom i burza, o! stokroć większa grozi nam biada. Zły człowiek ojcze, znalazł żelazo! żelazo mówią to nasza zguba, śmierć i zagłada.

— Więc stąd strach cały? — śmiéj się me dziecię. Żelazo same nie zniszczy lasu. Ono nam bez nas nic złego nie zrobi, drzewo mu w pomoc pewnie nie przyjdzie, więc będziem rośli i żyli jak dotąd. — Mów to im synu, niech prawdę posłyszą.

I znowu zasnął spokojny.

z n. D.

w maju 1860 r.

wtarzają doniesienia o blizko przyszłym wtargnieniu w granice papieskie i o grożącem niebezpieczeństwie wojny. Niektóre z nich, uprzedzając wypadki, oznajmują, że dwór piemoncki przesłał dworowi Rzymskiemu notę, domagającą się rozpuszczenia żołnierzy cudzoziemskich. Jakiekolwiek są zasady tych wiadomości i objawy, dające do nich powód, zawsze należy przyjmować z radością te skazówki polityki sprężystéj ze strony naszego rządu; powszechność jednomyślnie im przyklasnęła. Rząd ma obowiązek być gotowym na wszelkie wypadki. Im więcéj rewolucja zbliża się do państw papieskich, tém bardziéj rząd przewidywać powinien to wszystko, co może powiększyć boleści mieszkańców Umbrji i Marchji i narazić pokój naszego własnego państwa; wojenne przygotowania, na które patrzymy, zdają się niemieć innego celu, lecz jeśliby to było prawdą, że dwory Rzymski i neapolitański żądały od Austrji, jako od państwa włoskiego, aby się zbrojnie wdała, rząd nasz nie mógł dłużéj ograniczać się prostemi ostróżnościami: obowiązkiem jego było przeszkodzić porozumieniu się, mogącemu stać się zgubnem dla naszéj sprawy i gwałcącemu zasady *nieinterwencji*. Rząd nasz uznanym jest nietylko we Włoszech, ale i w Europie za przedstawiciela włoskiéj narodowości i przekonano się, że jego działanie jest jedyną rękojmią porządku i spokojności na półwyśpie. Jest bowiem włoskim i wyłącznie włoskim, gdy Austrja jest państwem słowiańsko-niemieckiem. Włosi, nad którymi jeszcze panuje, składają drobną część jéj ludności i właśnie takiéj, któréj Austrji nie udało się nagiąć pod jarzmo. Aby Austrja mogła objawić zamiar zbrojnego wdania się, jak państwo włoskie, należałoby jéj mieć wojsko włoskie w liczebnym stosunku z posiadaną włoską ludnością. W takim razie Austrja mogłaby wystawić we Włoszech najwięcéj od 30 do 40,000 ludzi, ale ta liczba nie wystarczyłaby nawet do utrzymania Wenecji w posłuszeństwie. Nadto Austrja tak jest przeświadczona, że Włosi niechcą jéj panowania nad sobą, że zapewne nie odważyłaby się zostawić żołnierzy Weneckich w prowincjach włoskich. Austrja, tak głośno narzekająca w swoich dziennikach na rząd piemoncki o zgwałcenie umowy Zurichskiéj, nigdy nie myślała spełnić co do Wenecji zobowiązań przyjętych w *Villafranca*. Przyrzekła zaprowadzić rząd osóbny w Wenecji z podobnież osóbnem wojskiem włoskiem. To zobowiązanie niebyło bynajmniéj zawisłem od urzeczywistnienia Włoskiéj konfederacji, która nie mogła wejść w wykonanie bez przyzwolenia naszego rządu; wiadomo zaś, że tak w Villafranca jako też w Zurich, rząd austryjacki nie przyjął żadnego zobowiązania, prócz tego, co ściągało się do Lombardji. Wówczas to rząd nasz zrozumiał, że zadanie nie było rozwiązanem, i że odtąd należało zostawić opinji powszechnéj włoskiéj wolność najrozleglejszą objawu i że programmat cesarza Napoleona, zgodny z życzeniami ludności włoskiéj do czasu tylko mógł zostać niespełnionym w zupełności, t. j. dopóki Włochy nie znajdą się dosyć silnemi do skorzystania ze swego nowego stanowiska i do przyśpieszenia dnia całkowitego wyzwolenia; że nakoniec polityka narodowa nie pozwalała Piemontowi przyjęcia żadnych obowiązków, mogących poddać w wątpliwość przyszłą dolę ziemi włoskiéj; Piemont przeto nie uczynił żadnych przyrzeczeń, ale Austrja przyjęła obowiązki względem Wenecji. Jakże ich dotrzymała? Zapytać o to nieszczęśliwych mieszkańców weneckich, jęczących pod śledztwami, w więzieniach i na wygnaniu; zapytać o zabory dóbr i wszelkiego rodzaju uciemiężenia. Austrja niema na Włochy żadnego prawa. Traktaty podobnież żadnego jéj nie nadają; jakże miałaby wdawać się zbrojnie jako państwo włoskie? Wojna 1859 wzięła źródło w uciążliwym wpływie, wywieranym przez Austrję na Włochy i wywołaną została przez to jednomyślne przekonanie w Europie, że polityczna przewaga tego mocarstwa powinna być zniszczoną dla zapewnienia spokojności na półwyśpie. Jakże więc dziś Rzym i Neapol mogą usiłować otrzymać jéj zbrojne wdanie się jako państwa włoskiego? Ale Austrja wybornie pojmuje, że nie na wieleby się jéj przydało pośpieszyć z obroną Papieżowi i Neapolowi. O! jeżeliby mogła przywrócić we Włoszech porządek i równowagę, jakie były przed wojną, nie powinnaby cofać się przed żadnemi ofiarami, bo przedsięwzięcie byłoby godne najwyższych wysileń, lecz wówczas miałaby przeciw sobie całą Europę, nie wyłączając nawet i Prus, które jedynie przyszłyby z pomocą, gdyby Austrja była zaczepioną i gdyby Włochów w téj walce wspierało obce mocarstwo. Nadto rząd austryjacki nie dokazałby swego, bo uczucie narodowe jest dzisiaj tak potężne i rewolucja wzmogła się w takie siły, iż więcéj miałaby strat niż korzyści, wywołując walkę, będącą wprawdzie w jéj oczach nieuchronną, ale któréj nie powinna ani pragnąć, ani przyśpieszać. Znajdujemy się dziś w nierównie dogodniejszych niż dawniéj warunkach. Rewolucja zapalona w królestwie Obojga Sycylji, odjęła Austrji pożytecznego sprzymierzeńca; dziś Austrja znalazłaby się osamotnioną, przed kilku zaś miesiącami mogła jeszcze liczyć na spółdziałaniu Neapolu i jenerała Lamoricière. Co do nas, mieliśmy wówczas do walczenia z trzema nieprzyjaciółmi; dziś mielibyśmy tylko jednego zapewne najsilniejszego, mającego najliczniejsze i najlepiéj do boju wdrożone wojsko, twierdze najwarowniejsze, ale który jest odosobnionym wśród ludności skoréj do powstania i nie może liczyć na pomoc Niemiec. Byłoby wszakże nieroztropnością rzucić się na Austrję. Europa, która czeka wojny, nie może przypisywać naszemu rządowi zamiaru jéj wywołania.

Wszystkie czynione przez Piemont przygotowania dążą do jéj uniknienia, ale pierwszym warunkiem ziszczenia tych zabiegów o pokój, jest rozpuszczenie najemnych drużyn przez rząd papieski tak, aby bandy cudzoziemskie, dowodzone przez jenerała Lamoricière, zniknęły. Rząd nasz nie przewidywał bez wątpienia rozmiarów, jakie przybiorą zaciągi wojskowe na rachunek papieża. Zdawało się, że dwór rzymski utworzy jeden lub dwa półki dla wewnętrznéj obrony. Tymczasem tenże dwór zgromadził wojsko, raczéj z myśli najazdu, niż w duchu utrzymania powszechnego porządku: drużyny papieskie nie przestają na tém, iż ciężą nad nieszczęśliwymi mieszkańcami Marchji i Umbrji, ale są nieustającą groźbą dla krajów ościennych; wzrastające z każdym dniem wzburzenie umysłów w tych obwodach obudza jednostajność spółczucia i dążeń w Romanji i w części Toskanji, i, w razie powstania, byłoby arcytrudnem dla naszego rządu powściągnąć pomoc bratnią braciom, obywateli wolnych obywatelom dobijającym się wyzwolenia. Kłopoty, jakiemi ten stan rzeczy nabawia rząd piemoncki, są nadto widoczne, aby potrzeba było szukać dowodów. Nikt zaprzeczyć temu nie zdoła! Z rozwojem rewolucji neapolitańskiéj wzrasta podobieństwo powstańczych poruszeń w kraju podległym jenerałowi Lamoricière i w miarę wzrastania niebezpieczeństw, wódz papieski zaostrza srogość. Czyż możemy być obojętnymi widzami wznowienia morderstw peruzkich? Jeśli rząd nieda się wzruszyć, ludności bez wątpienia wzburzą się i byłoby szaleństwem myśleć o ich powściągnieniu. Widzieliśmy, jakich kłopotów przyczyniła brygada ochotników pana Nicotera, nie mająca jednak spółczucia ludności, która nie jest pochopną do niesienia pomocy, tylko ludziom walczącym pod chorągwią trójkolorową z krzyżem Sabaudzkim i odpycha każdy inny proporzec, jako symbol niezgody i niebezpieczeństw dla ojczyzny. Wszakże rząd, niedozwalając wyprawy Nicotera, zaciągnął względem Marchji i Umbrji święte obowiązki. Mieszkańcy tych krajów, poddani wojskowéj dyktaturze tém uciążliwszéj, że wykonywanéj przez cudzoziemca i wspieranéj przez cudzoziemskich najemników, nie mają dla uniknienia okropności spełnionych w Peruzie innéj ucieczki, prócz pomocy naszego rządu. Czyż możemy odmówić im téj pomocy w godzinę niebezpieczeństwa? Nie sądzimy, aby starcie się było nieuchronnem. Spodziewamy się nawet go uniknąć, byleby rząd papieski to zrozumiał, iż dopuszczać nie należy obozowania we Włoszech 25,000 cudzoziemskich najemników, tchnących ku Włochom wstrętem i nienawiścią. Powinnością było naszego rządu wezwać rząd papieski do zastanowienia się nad niebezpieczeństwami, które obecność cudzoziemskiego wojska wywołuje. Te hordy są u drzwi naszych i grożą naszemu krajowi. Tysiące Austryjaków zapełnia ich szeregi; godzi się na nich poglądać jak na straż przednią samegoż wojska austryjackiego; mamy prawo protestować w obliczu Europy przeciw temu zgwałceniu zasady *nieinterwencji* i Europa, którą tak oburzali najemnicy neapolitańscy, uzna konieczność skończenia raz z najemnikami papieskimi. Ojciec św. znajduje się pod opieką francuzką: na cóż mu potrzebni zaciężni cudzoziemcy pod jego chorągwią, jeżeli nie dla ciemięztwa ludu i dla wywołania straszliwych wstrząśnień? Niema w Europie ani jednego rządu, coby śmiał wspierać się na bagnetach cudzoziemskich najemników. Żaden lud tegoby nie ścierpał. Czyż tylko Włochy mają to znosić? Rząd nasz uczuł, iż, bądź co bądź, należało wyjść z tego położenia; sprężyste wystąpienie może zapobiedz nowym powikłaniom, ale jeżeli w ostatnim razie mamy znaleźć się twarzą w twarz z niemi, lepiéj jest nie wahając się wziąść odpowiedzialność za środki, które byłyby spóźnione, gdybyśmy czekali aż nas zaczepią.

Dziennik *Rozpraw* umieścił następną wiadomość: Zdaje się, iż nowéj rady ministrów już nie będzie, bo król chwycił się innej dźwigni do utrzymania swéi władzy, t. j. wojny. Jenerał Pianelli jest jedynym z ministrów, którzy, złożywszy swój urząd, nie ukazał się więcéj w radzie. Król najwięcéj się go obawiał, podejrzewając jak najniebezpieczniejsze narzędzie rewolucji, sądząc iż był jéj spólnikiem; rzeczywiście zaś wraca do planu jenerała Pianelli. Franciszek II jest otoczony pewnym rodzajem rady nieustającéj wojennéj, złożonéj z pułkownika głównego sztabu Anzoni, z jenerałów: Colonna, Ferrara, Cutrofiano iBosco. Ci wojskowi dali do zrozumienia królowi, że Pianelli rozłożył obóz pod Salerno w samym środku powstania, w miejscu dotkniętém zarazą (malaria) zewsząd otwartem, a zatem na rażącem żołnierza na wszelkie pokusy zbiegostwa, słowem w takiém położeniu, którém napadnięty przez Garibaldiego wystawiłby dynastję na stracenie wszystkiego od razu, skoroby został pobity. Udano ten plan za zdradę, a więc nastręczono inny. Od ustąpienia z Sycylji, wojsko królewskie straciło około 12000 ludzi, wszystko razem wziąwszy: jeńców, zbiegów, zabitych i rannych. Dwór w tajemnéj rachubie liczy 400-500 officerów niechętnych lub zachwianych; pozostali żołnierze i oficerowie zawsze wiernie przywiązani do dynastji Burbonów. Z żandarmerją, ściągniętą z całego królestwa, Franciszek II może jeszcze rozrządzać 75, a nawet 80,000 ludzi; wojsko jenerała *Ghio*, które złożyło broń pod Monteleone zostawując 12 dział, 6000 strzelb, 300 koni, 200 mułów i wielkie zapasy bojowe. To wojsko przybyło w części do Castellamare, w części do Avellino i kilka rot do Salerno na okręcie *miasto Marsylja*. Było nagie, bose, w łachmanach, zgłodniałe; oskarża dowódców swoich o zdradę i wytrwalsze w rojalizmie od Wandejczyków, przysięga bić się za króla, którego chlebem żyje. Z tych wszystkich pierwiastków złoży się korpus 15,000 ludzi pod rozkazami *Bosco i von Michela*, który wytrzyma pierwszą natarczywość Garibaldiego w Salerno, zasłonięty okopami, barykadami i domami; u dworu nie wątpią, że ten korpus będzie pobity, ale ta przednia straż przez dni kilka zasłoni stolicę, opóźni, znuży, osłabi i rozprzęże siły Garibaldiego. To wojsko nawet przełamane, cofając się do stolicy, da czas dworowi do działania tak wewnątrz, jak zewnątrz kraju; nakoniec rozstawione będą inne wojska między Neapolem i Kapuą, a tymczasem skupią się główne siły od 50 do 60,000 ludzi między *Volturnem* i Garigliano, między twierdzami i warowniami Kapuą i Gaetą; tam stoczy się walna bitwa ostatniego neapolitańskiego Burbona. Oto jest ostatecznie przyjęty projekt doradzców Franciszka II i temu projektowi niezbywa na wartości. W sobotę w nocy, brat królewski hr. *Trani* odwiedził koszary w Portici, w towarzystwie jenerała Ferrari i miejscowego proboszcza; dziękował żołnierzom, iż okazali się jedynymi przyjaciółmi królewskiéj rodziny, rozdał nieco pieniędzy i wiele pochlebstw. Coś podobnego odbyło się w koszarach Kapuańskich, w Gaecie i w Nola. Ten młody ks. Burbon-Habsburg jest niezmordowany; król tejże nocy udał się przed ołtarz N. panny *Pie-di-grotta*, ślubował Boga-rodzicy, jeśli go ocali, dać płaszcz królewski swojéj matki królowéj Krystyny. Dyrektor skarbu podpisał umowę o pożyczkę 3,000,000 dukatów, to jest 12,750,000 franków, z panem Rotschild; ta summa będzie wypłacona: pierwszy miljon w 10 dni, 2-gi we 30, a 3-ci we 40 dni.

Dnia 4-go września. Główny sztab zażądał wczoraj w znacznéj części uwolnienia od służby; wieczorem wypłynęły ku Gaecie 4 fregaty parowe i 1 żaglowa. Mechanicy i oficerowie wysiedli na brzegu, nie chcąc słuchać rozkazów królewskich, dopóki nie przybył minister marynarki zapewniając, że powinni być spokojni, bo nie wypłyną z zatoki Gaeckiéj.

Dnia 9 września. Zaburzenia rewolucyjne wybuchnęły w Urbino, Montefeltro, Pergola, Fabrione i w Marchjach, oraz w Citta delle Piave w Umbrji. Wojsko piemonckie zbliżyło się do granicy. Garibaldi d. 7 wszedłszy do Neapolu ustanowił rząd tymczasowy, złożony z pp. Libertini, Agresti i Ricciardi. Pierwszy z nich jest to Crispi, niemający jego sprężystości; drugi jest starzec niezdolny, ale namiętny; trzeci jest synem ks. di Camaldoli dawnego ministra króla Murata. Jest on republikaninem, jak dwaj pierwsi, ale dobréj wiary i wysokiéj uczciwości. Jeżeli jenerał Garibaldi, otoczony wpływami Mazzinistowskiemi, chce bądź co bądź spełnić swój programmat bez względu na niebezpieczeństwa, mogące stąd wyniknąć dla Piemontu i Włoch, jeżeli jego żal do rządu piemonckiego, za ustąpienie ojczystéj jego Nizzy, weźmie górę nad względami roztropności i umiarkowania, lękać się należy, aby rząd neapolitański nie wpadł w te same kłopoty i nieład jakSycylja, co oddziałałoby w sposób zgubny na całe Włochy. Z tego powodu rząd piemoncki stanowczo przedsięwziął bronić sprawy porządku i trzymać rewolucję na wodzy; nie rozciągnie się ona ani na piędź ziemi za Neapol. Zasady i stałość hr. Cavour aż nadto znane, są dostateczną rękojmią, że nie ustąpi nawet w obec potężnéj popularności jenerała Garibaldi; jest to zadanie życia lub śmierci dla Włoch, bo jeśliby stronnictwo rewolucyjne, działające oddzielnie od Garibaldiego, ale pod jego pokrywką, mogło, według swego widzimi się, przewrócić całe Włochy, Europa byłaby zmuszoną ulęknąć się nas i przedsięwziąć środki, jakieby osądziła za właściwe do zatrzymania potoku. Niech więc ministrowie nie zapominają, że jeśli przedsięwzięli utworzyć Włochy, zobowiązali się obok tego nie zrobić z nich prochowni rewolucyjnéj na całą Europę. Jeżeli można co zarzucić ministrom, tedy chyba to, że przez wzgląd na dyplomację, wstrzymali się od udziału w ruchu Sycylijskim i Neapolitańskim. To wstrzymanie się wydało owoce, których oczekiwać należało. Jeżeli Garibaldi nieda dowodu patryotyzmu i mądrego zaprzania się, połowa Włoch wpadnie w ręce rewolucji. Gabinet turyński wówczas bądź co bądź wydrzeć kraj z jéj szponów będzie powinien.

Dnia 10 września. Depesza telegraficzna uwiadamiająca, że jenerał Garibaldi rozwiązał rząd tymczasowy i mianował ministerstwo umiarkowane i zachowawcze, dowodzi, że exageracje były dziełem stronnictwa działającego, mimo walecznego i pełnego prawości jenerała. Zrozumiał on, że wśród bezrządu i wojny nie można utworzyć Włoch; tym sposobem do nabytéj chwały na polu bitew dołącza chwałę nierównie wyższą i trudniejszą oparcia się uniesieniom zwycięztwa; mimo szczęśliwą zmianę zaszłą w Neapolu, ministerstwo piemonckie nie może cofnąć swych rozporządzeń; w uczciwości jenerała Garibaldi znalazł potężną pomoc, ale dzieło musi być dokonane i stronnictwo bezrządu i nieładu doprowadzone do najzupełniejszéj niemocy szkodzenia ministerstwu, upoważniając wdanie się dyplomacji. Zalecana jest roztropność, ale w obecnéj chwili roztropność polega na żywem i sprężystem działaniu gabinetu, bo łudzić się próżno, stronnictwo wyrzucone przez Garibaldiego z Neapolu nie poczyta się za pokonane i usiłować będzie gdzie indziéj podnieść głowę. Kiedy pomyślimy, że na czele tymczasowego rządu znajdował się p. Libertini, który przed kilku miesiącami był głównym redaktorem dziennika *Pensiéra*, uznany organ Mazziniego w Londynie, nie można już dziwić się zuchwalstwu i bezwstydowi tych ludzi. P. *Scialoja* neapolitańczyk, wychodziec 1848 r. obecnie sekretarz jeneralny ministerstwa handlu w Turynie, wezwany został téj nocy do Neapolu dla objęcia zarządu ministerstwa skarbu. Wybór ten powszechną zyszcze pochwałę. Nie zbywa na dobrych radach sprawie, któréj Włochy tyle poświęciły. Jenerał Fanti objął naczelne dowództwo nad wojskiem piemonckiem, ześrodkowanem w kierunku Cattolica. Król powierzył tymczasowe zastępstwo ministerstwa wojny hr. Cavour, jak podczas wojny 1859 r. Może mało komu wiadomo, że hr. Cavour skończył naukowe wychowanie w Turyńskiéj wojennéj akademji i wyszedł z niéj inżynierem porucznikiem; w ciągu wojny 1859, doskonale urządził opatrywanie wojska żywnością. Mówią, że dywizja grenadjerów toskańskich popłynie do Neapolu. Ministrowie: Spinelli, Martino i Lenzili udali się za królem do Gaety.

Najważniejszym wypadkiem zdaje się być przywrócenie zgody między hr. Cavour i Garibaldi. Dyrektor, według wszelkiego podobieństwa do prawdy uznał za właściwe stosować się do rad prezesa gabinetu i oddalać wszelkie wpływy Mazzinistów. Dla tego też widząc, że sam rząd stanął na czele ruchu zjednoczenia, nie wejdzie do państw papieskich. Nowe ministerja swoje mianował podług wskazanego wyboru osób przez hr. Cavour; ostatni zwłaszcza p. Scialoja, przez ciąg dziesięcioletniego pobytu swojego w Turynie, dał się poznać, jak człowiek wysokich zdolności i prawdziwy miłośnik jedności włoskiéj pod tarczą monarchicznych zasad. Jest nadzieja, że teraz, gdy już hr. Cavour ręka w rękę pójdzie z Garibaldim, sprawa włoska szczęśliwie dojrzeje. Hr. de la Minerva opóźnił nieco przybycie swoje do Rzymu, gdyż nie znalazłszy ani jednego statku parowego w Genui, musiał pocztą udać się do Livorny, a ztamtąd morzem w dalszą drogę; wszakże doręczenie ultimatum jest tylko rzeczą prostéj formy. Odpowiedź bowiem kardynała Antonelli z góry przewidzieć można. Nadto powstanie w Marchji i Umbrji rozszerza się z taką bystrością, iż dla oszczędzenia rozlewu krwi, należy rząd sardyński naglić, aby co prędzéj wojska swoje wprowadził. Ruch ludności znajduje się w dobrem ręku; ks. Simonetti, jeden z najzamożniejszych właścicieli w Marchji, przewodniczy mu w Pessaro, rodzinnem swojem mieście. Rząd turyński postanowił oddać ważne miejsce kommissarza królewskiego margr. Gualterio, mężowi wysokich zalet, znakomitemu dziejopisowi rewolucji włoskiéj 1848 r. Król, po udzielonéj odpowiedzi deputacjom z obwodów objętych powstaniem, rozkazał przygotować manifest, który na dniu 10 września miał już być ogłoszony drukiem; tylko opóźnienie w podróży hr. de la Minerva do następnego dnia wydanie na jaw tego pisma zawiesiło. Hrabia Cavour ze swéj strony rozeszle okolnik do wszystkich dworów, w którym wyłożone będą w historycznem ich następstwie wszystkie krzywdy, jakich całe Włochy, a szczególniéj państwa Wiktora Emmanuela od Rzymu doznały, oraz usprawiedliwienie obecnego postępowania Piemontu. Dla nadania większéj wagi działaniom wojsk piemonckich, król sam wyjedzie do obozu i czuwać będzie, aby działanie korpusów jenerałów: *Fanti, Sonnaz i Cialdini*, odbyły się z wzorową karnością, którą zawsze szczyciło się wojsko piemonckie i oszczędzeniem klęsk z wojną nierozłącznych.

Jedną z najważniejszych czynności Garibaldiego jest oddanie zbrojowni morskiéj i floty neapolitańskiéj pod rząd admirała piemonckiego *Persano*. Wszyscy widzą w tém nowy dowód spólności działania dyktatora z rządem Wiktora-Emmanuela.

Podług listu z Turynu dnia 9 wieczorem miał przybyć do téj stolicy jenerał austryjacki z adjutantem. Domyślają się, że ma poruczenie podobne do tego, z jakiem wysłano do Rzymu hr. de la Minerva, t. j., że oświadczył rządowi piemonckiemu, iż, w razie przekroczenia granicy pod Cattolica, wojska austryjackie wylądują w Ankonie.

KROLESTWO OBOJGA SYCYLJI.

Neapol, *8 września.* Lud chciał widzieć Garibaldiego. Dyktator ukazał się na balkonie i na witające go okrzyki radości odpowiedział: Tak jest, macie słuszność, macie prawo cieszyć się dniem dzisiejszym, w którym ustała ciężąca na was tyranja i zaczyna się era wolności (oklaski). Jesteście jéj godnymi, wy synowie téj ziemi, najpiękniejszego klejnotu Włoch (oklaski). Dziękuję wam za to przyjęcie nie w mojém, lecz w imieniu Włoch, które waszem przyłożeniem się doprowadzacie do jedności, za co nie tylko Włochy, ale cała Europa winna być wam wdzięczną (oklaski).

Dziennik urzędowy *neapolitański* obejmuje następną odezwę. Proklamacja do ukochanéj ludności neapolitańskiéj. Synowie ludu! z równem uszanowaniem, jak miłością, staję przed tém szlachetnem i wspaniałem ogniskiem ludności włoskiéj, któréj wieki despotyzmu nie zdołały upokorzyć i zmusić do ugięcia kolana przed tyranją. Pierwszą potrzebą Włoch była zgoda dla urzeczywistnienia jedności wielkiéj włoskiéj rodziny. Dziś opatrzność natchnęła nas tą zgodą, bo wszystkie prowincje są jednomyślne i pracują ze szlachetnem uniesieniem nad odbudowaniem narodowem; co do jedności, opatrzność również nam dała Wiktora-Emmanuela, którego od téj chwili możemy nazwać prawdziwym ojcem ojczyzny włoskiéj. Wiktor-Emmanuel, wzór panujących, przekaże swoim następcom obowiązki, jakie wykonać mają względem ludu, co go wybrał na swego króla z pełnem zapału poświęceniem. Duchowni włoscy, wierni swemu powołaniu, znajdą rękojmię uszanowania, które ich otoczy, w uniesieniu, patryotyzmie, zapale i zachowaniu się prawdziwie chrześcijańskiem swoich spółbraci, bo tychże duchownych, począwszy od czcigodnych zakonników klasztoru *Gancia* aż do szlachetnych księży lądu neapolitańskiego, widzieliśmy wyzywających na czele zastępów naszych największe niebezpieczeństwa bitew. Powtarzam, zgoda jest pierwszą potrzebą Włoch! przygarniemy więc jak braci tych, którzy w innych czasach nie myśleli tak jak my, lecz którzy szczerze dziś pragną przynieść i swoją cegłę do ojczystéj budowy. Nakoniec szanujemy obce posłannictwo, ale chcemy być panami naszego, bez względu, czy to się podoba albo nie, władzcom świata.

Salerno, 7 września zrana 1860 r.

podpisano: „*Garibaldi.*"

Dziennik Petersburski z dnia 2 (14) września umieszcza w poglądzie swoim pełne znaczenia uwagi nad postępkiem rządu piemonckiego co do wkroczenia w państwa kościelne: „Nowe położenie stanowczo istnieje we Włoszech. Piemont wkroczył zbrojnie do państw Rzymskich i wojska jego walczą z wojskami papieskiemi. Depesza telegraficzna otrzymana wczoraj wieczorem, którą już czytelnicy nasi znają, donosi, że król Wiktor-Emmanuel chętnie przyjął prośbę o pomoc wysłanych do siebie delegowanych rewolucyjnego ruchu Umbrji i Marchji. Znamy nawet główne miejsca proklamacji królewskiéj do wojska, któremu rozkazał przekroczyć granice. Król Wiktor-Emmanuel oświadcza, że chce zapewnić ludnościom państw Rzymskich swobodę wyrażenia ich woli, dodaje, iż chce szanować niepodległość stolicy świętéj. Król niechce widzieć w wojsku pa-

pieskiem, tylko stek cudzoziemskich przybłędów, a w radcach papieskich tylko ludzi powodowanych natchnieniami fanatyzmu. Chce, aby wszystkie powody zamieszań i niezgod zniknęły z powierzchni Włoch środkowych; ambicja jego polega na ustaleniu porządku moralnego i na zasłonieniu Europy od nieustających niebezpieczeństw rewolucji lub wojny. Niema potrzeby wchodzić w długie wywody dla okazania ważności przedsięwziętego przez Piemont kroku. Wysyła wojsko w państwa sąsiedniego monarchy, w pomoc tym, co chcą obalić jego władzę i dla przyczynienia się do powodzeń stronnictwa, pragnącego zjednoczenia Włoch pod berłem Wiktora-Emmanuela. Od wieków czyn tego rodzaju nazywał się najazdem, a szczęśliwy wypadek podobnego przedsięwzięcia nazywał się zdobyczą. Teraz, gdy się co podobnego dzieje, co niegdyś usprawiedliwiano tylko prawem mocniejszego, mówią, że idą dla zapewnienia swobody głosowania sąsiednim krajom; obala się władza w imieniu spokojności Włoch i król pobudza do krucjaty włoskiéj przeciw papieżowi. Są to drogi nowe i one to właśnie, jak powiedzieliśmy na początku, stanowią nowe położenie rzeczy we Włoszech. Niedawno jeszcze, a dziś zdawałoby się, że jesteśmy niesłychanie daleko od tego czasu, rząd piemoncki wymawiał się od wszelkiego uczęstnictwa w wyprawie Garibaldiego; oświadczał, że jeśli nie sprzeciwiał się z wielką sprężystością zaciągom, to jedynie z obawy rozjątrzenia ludu. Nie zapomniano jeszcze listu, w którym król skłaniał Garibaldiego do poprzestania na zdobyciu Palermo i do wstrzymania się od wszelkiego najazdu na ląd stały; dziś to co Garibaldi uczynił w królestwie Obojga Sycylji, król przedsiębierze w państwie papieskiem. Depesza oznajmuje, że hr. Cavour przesłał notę p. Thouvenel, wyjaśniającą powody zmiany polityki piemonckiéj. Taż sama depesza upewnia, że Rossja i Prusy z żywością protestowały przeciw polityce hr. Cavour. Zapewne nic naturalniejszego nad tę protestację. Co się zaś ściąga do noty ministra spraw zagranicznych piemonckich, musi to być pismo arcyciekawe i będzie czytane z nadzwyczajnem zajęciem. Francja nie zabaczyła niebezpieczeństw, jakie wyniknąć mogą dla stolicy rządu papieskiego, oraz dla jéj własnego wojska ze wkroczenia wojsk piemonckich z jednéj, a wojsk Garibaldowskich z drugiéj strony. Monitor powszechny dzisiejszego rana ogłosił, że załoga francuzka w Rzymie została wzmocnioną i jenerał Goyon posłany na zajęcie swego uprzedniego stanowiska. Co się zaś ściąga do zbrojnego wdania się Piemontu, nie długo czekać przyszło na jego skutki w Marchjach: wojska królewskie weszły do *Pesaro, do Urbino;* z drugiéj strony cudzoziemska załoga twierdzy *Orvietto* kapitulowała przed powstaniem. Ksiądz *Bella,* delegat Urbiński i Pesarski, został uwięziony i odwieziony do Turynu, bo jedna depesza oznajmuje, że kazał rabować miasta objęte powstaniem; inna zaś depesza twierdzi, że wojska papieskie w Fosombrone odnowiły dzikie sceny, które opłakiwano w Peruzie.

FRANCJA.

Paryż, *7 września.* Mowy miewane na departamentowych radach zwracają uwagę powszechności. Marszałek *Niel* w Tuluzie odezwał się w wyrazach pełnych znaczenia dla Francji i Europy; bo wyznać należy, że to, co powiedział o traktatach 1815 roku, nie tylko jest przekonaniem wojska francuzkiego, którego marszałek jest jednym z najświetniejszych przedstawicieli ale też wyraża najżywszą myśl spólną Francji i wszystkim europejskim narodom. Bo któż zaprzeczy, że te traktaty już oddawna istnieć przestały i że niepodobna ich poczytywać za trwałą podstawę polityki mocarstw? Ze wszystkich stron je nadwerężono i dzięki Niebu, główne ich rozporządzenia, nieprzyjaźne Francji, uchylono tak dalece, że traktaty 1815 przeszły w dziejowe wspomnienie. Ustanowienie królestwa Belgijskiego zniweczyło najgroźniejszą warownię przeciw Francji od północy. Od południa rok 1859 odsunął od jéj granic Austrję i zniweczył umowy, w moc których to państwo samowładnie rządziło Włochami, a przeto już nic nie pozostało Francji do przedsiębrania przeciw rzeczonym traktatom tak dalece, że rząd angielski dopuścił się niewytłumaczonego historycznego błędu, opierając świeżo i w uroczystem zdarzeniu neutralność Szwajcarji na traktacie 1815; zasada bowiem szwajcarskiéj neutralności jest nierównie od tego traktatu dawniejszą. Umowa zaś wiedeńska uświęciła ją nie przeciw, ale za Francją i za całą Europą, po zgwałceniu jéj w latach 1814 i 1815. Neutralność szwajcarska jest jedną z głównych zasad polityki francuzkiéj. W ciągu dwóch wieków poprzedzających wielką rewolucję, Francja w licznych umowach zabezpieczała z domem Habsburgskim jéj utrzymanie, Francja aktem pośrednictwa, ustanowionym przez Napoleona I, rozwinęła tęż neutralność. Ona utrzyma ją w razie, gdyby ktokolwiek nastawać na nią zechciał i bronić jéj będzie jak się zwykło bronić własnego dzieła. Różnica, jaka zaszła we Francji od roku 1815, polega na doskonałéj jedności, spajającéj nierozerwanym węzłem wszystkie składające ją części. Pod tym względem mowa, a raczéj krótkie przemówienie pana Thouvenel do obywateli departamentu *Meusy,* jest arcy ważne, bo najlepiéi określa obecne *położenie.* Nic on nie wspomniał o ogólnym stanie stosunków, lecz głównie zwrócił uwagę na tę wielką i potężną jedność narodową, która nic nie ubliża właściwemu przywiązaniu, jakiem każdy Francuz tchnie dla swojego rodzinnego miasta lub wioski. W kilku słowach wyraził to silne uczucie spólności ojczyzny i plemienia, mocą którego Bretoni, Prowansale, Burgundowie, Lotaryngczycy, Pikardowie, Alboko zjednoczonymi w téj że saméj i nierozdzielnéj ojczyznie i tę właśnie jedność Francja poczytuje za główną swoją siłę i za najdroższą korzyść, daleko wyższą nad powiększenie posiadłości, o dążenie do któréj jest pomawianą. Jest ona najlepszą rękojmią niepodległości. Europa zaś powinnaby także uważać ją za najpewniejszy zadatek własnéj spokojności, każde bowiem przyłączenie, dokonane wbrew woli ościennéj ludności, musiałoby koniecznie zepsuć tę cudowną jedność i wprowadzić do Francji z obcemi żywiołami zarody niezgod. Wynikłe stąd niedogodności niedałyby się wynagrodzić żadnemi materjalnemi korzyściami rozszerzenia granic. Przypisują Francji namiętność granic przyrodzonych: jest to błąd największy; Francja, co daleko więcéj znaczy, ma uczucie jedności.

Avignon, *7-go września* wieczorem. Cesarz i cesarzowa opuścili dziś zrana Grenoblę. W Voiron, Rives, Côte-Saint-André, gdzie ich oczekiwali wszyscy wyrobnicy i cała ludność wiejska, cesarstwo z żalem po kilka chwil tylko zatrzymywać się mogli; w Valence udali się do prefektury dla przyjęcia władz. Przejechali następnie miasto wśród największego zbiegu ludu, którego liczba dochodziła do 70,000. W Orange najjaśniejsi podróżni zatrzymali się dla podziwiania pomników starożytnych, będących dumą tego kraju i przybyli do Avignon o pół do szóstéj; przyjęcie było świetne i uderzające. Trudno sobie wystawić cóś równie wspaniałego jak ten wjazd uroczysty do dawnéj stolicy papieżów. Cesarstwo udali się do katedry, gdzie ich oczekiwał z duchowieństwem ksiądz arcybiskup Debalay. Po odśpiewaniu hymnu, *Ciebie Boże chwalimy,* cesarstwo pojechali do prefektury dla przyjęcia władz departamentowych i merów okolicznych gmin. Dziś wieczor obiad w prefekturze i bal w miejskiéj wietnicy (ratuszu); jutro o południu odjazd do Marsylji.

Marsylja *8 września* o godzinie 10 wieczorem. Cesarstwo dziś rano zwiedzili miasto Tarascon. Mieszkańcy jego zachowali w żywéj pamięci skwapliwość Napoleona III w pośpieszeniu z pociechą i pomocą podczas ostatniéj powodzi, jaką ich wezbranie Rodanu nawiedziło. W Arles zdziwił ich widok niespodziany; starożytny cyrk ze swą areną, jakby cudownie wskrzeszony, obejmował około 40,000 ludzi, którzy wejście cesarstwa powitali grzmiącemi oklaskami. O godzinie pół do piątéj pociąg cesarski przybył do Marsylji; przyjęcie miało oznaki niewymównego zapału: cesarz wdzięczny i wzruszony, kilkakrotnie powstawał w powozie, dziękując i pozdrawiając ludność cisnącą się za jego śladami. Po urzędowych przyjęciach władz w prefekturze, mer w imieniu miasta złożył cesarzowéj przepyszny naramiennik z wizerunkiem ks. następcy. Cesarzowa miała tę ozdobę na ręku podczas uczty wieczornéj, na któréj znajdowały się wszystkie znamienitości Marsylskie. Utrzymują, że Marsylja zawiera teraz około pół miljona ludzi.

Dziś zrana 9 września o godzinie 10 cesarstwo słuchali mszy św. kościele *P. Marji.* Na całéj drodze, przerzniętéj wzgórzami, niezliczone tłumy już czekały od rana dla widzenia i pozdrowienia przejeżdżających cesarstwa; o godzinie 2 cesarz odbył w Cannebière przegląd wojsk, a raczéj przegląd całéj ludności Marsylskiéj: domy były okryte widzami, ze wszystkich okien powiewały chorągwie; niewiasty pozdrawiały chustkami. Wszystko co żyło przyklaskiwało, maszty i reje okrętów, napełniających port, unosiły tysiące widzów. Po przeciągnieniu szeregów, Napoleon udał się konno do pałacu, przez miasto Marsylję darowanego cesarzowi; cesarzowa tąż drogą jechała w powozie śród nieustannych okrzyków: Niech żyje cesarzowa! niech żyje matka następcy tronu! Opuściwszy ten gmach, będący już na ukończeniu i z którego rozwija się przed oczami przepyszny widok na dawny port i na olbrzymie rozpoczęte roboty. Cesarstwo wsiedli na statek Cefiza i podpłynęli pod Friul, aby przypatrzyć się zapaleniu miny, mającéj rozerwać skałę, dostarczającą ogromnych głazów, które będą użytemi dla zasłonienia portu starego miasta od natarczywości morskich bałwanów. Następnie udali się do budującéj się właśnie katedry. Ksiądz biskup *Mazenod* pokazywał ten nowy kościoł, którego budownictwo byzantyńskie tylko w nierównie rozleglejszych rozmiarach przypomina kościoł św. Marka w Wenecji.

Na uczcie, danéj przez izbę kupiecką, pan Pastré, jéj prezydent, wniosł przezdrowie cesarskie, na które Napoleon III następnie odpowiedział: „Mości panowie! Uczta dana przez izbę kupiecką nastręcza mi szczęśliwą zręczność złożenia jawnych dzięków miastu Marsylji za serdeczne przyjęcie, okazane cesarzowéj i mnie. Oznaki tak jednomyślne przywiązania, jakie otrzymujemy od rozpoczęcia naszéj podróży, głęboko mię wzruszają, ale nie potrafią wzbić mię w pychę, bo jedną zasługą moją była ufność w opiekę Boską tudzież w patryotyzm i zdrowy rozum francuzkiego ludu; ta ścisła jedność między narodem i panującym stanowi naszę siłę tak wewnątrz kraju, jak za jego granicami. Ona to pozwoliła nam, mimo wielkie trudności, nie wstrzymać ani na chwilę naszego postępu. To pragnienie dobra, ten popęd ku wszystkiemu, co jest szlachetnem i pożytecznem, nie opóźnią się dzisiaj, gdy okoliczności są przyjaźniejsze, a spokojność jest celem życzeń powszechnych. Jeżeli jakie szemrania zazdrośne zdaleka dolatują naszych uszu, niech to nas nie niepokoi: roztrącą się one o naszą obojętność, jak wały oceanu konają na naszych brzegach. Pracujmy więc całemi siłami nad rozwojem zasobów kraju? W moich oczach prace pokoju mają wieńce równie niezwiędłe jak wawrzyny. W przyszłości powodzenia i wielkości, o jakiéj marzę dla Francji, Marsylja zajmuje szerokie miejsce przez swą działalność i pojętność swoich mieszkańców, równie jak przez swoje jeograficzne położenie. Zbliżona do wojennego Tulońskiego portu, zdaje mi się wyobrażać na tych brzegach genjusz Francji, trzymający w jednem ręku gałązkę oliwną, ale czujący że ma miecz u boku. Niech panuje w pokoju nad tém morzem ta osada focejska przez łagodny wpływ kupiectwa, niech przez pomnożenie stosunków uobyczaja dzikie ludy, niech wzmacnia ogniwa między cywilizowanemi narodami i niech skłoni ludy Europy do podania sobie ręki na poetycznych brzegach tego morza i do zatopienia w jego otchłaniach zazdrośnych błędów dawnych czasów. A nakoniec niech Marsylja okazuje się zawsze taką, jaką ją widzę, t. j. stojącą na wysokości przeznaczeń Francji, a jedno z najgorętszych życzeń moich będzie spełnione. Wznoszę to przezdrowie na cześć miasta Marsylji!“

ANGLJA.

Newcastle, *11 września.* Pan Pianelli konsul francuzki w Newcastle, w liście pisanym do municypalności tego miasta, dopominał się, na mocy 10 art. handlowego paryzkiego traktatu, o udzielenie okrętom francuzkim nie tylko takich korzyści, jakich używają okręta narodów najbardziéj przyjaźnych, ale jakie są przyznane właścicielom statków morskich Newcastelskich. To żądanie stanowi dziś przedmiot rozbioru jego przez dzienniki angielskie, w których przebija się chęć odmówienia Francji najwyraźniejszych ustępstw przez rzeczony traktat zapewnionych. Ten przedmiot, na pozór podrzędny, może stać się powodem do ważnych zatargów.

Dziennik dworu donosi, że królowa 24 lub 25 bież. miesiąca z *Gravesend* a nie z *Leith* odpłynie do Niemiec.

AUSTRJA.

Wiedeń, *9 września.* Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, stosunki z kościołem były przedmiotem rozpraw: przed rozpoczęciem posiedzenia, na wniosek sprawozdawcy hr. *Szecsen,* że gdy raport rozdany został w druku wszystkim członkom zgromadzenia, odczytanie jego będąc zbyteczne, rada powinnaby wnet przystąpić do rozpraw, co też jednomyślnie przyjęto i przystąpiono do roztrząsania pojedyńczych rozdziałów: Rozdział uposażenia dworu cesarskiego przeszedł bez sporu. Na wniesienie księdza biskupa *Strosmayer,* rada uchwala złożenie dzięków cesarzowi, iż z jego rozkazu wprowadzono znaczne oszczędność w wydatkach dworu, co służyć powinno za wzór w innych gałęziach służby publicznéj. Zgromadzenie najchętniéj przychyla się do tego zdania. W rozdziale *kancellarja gabinetowa,* hr. Borelli z Zary przygania organizacji ministerstw i ich wydziałów, twierdząc, że kancellarja gabinetowa cesarska składa pewien rodzaj ministerstwa stanu, w którem zbiegają się wszystkie departamenta ministerjalne. Baron *Salvotli* powtarza w skróceniu w języku włoskim głos poprzedzającego mówcy. Po odpowiedzi hr. Hartig, zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego. Rozdziały: rada państwa, konferencja ministrów, Izba obrachunkowa, ministerstwo spraw zagranicznych, przyjęte zostały zgodnie. Żwawe rozprawy wszczęły się z powodu roztrząśnienia budżetu wyznań. Pan *Maager* prezes Izby handlowéj Kronsztadskiéj w Siedmiogrodziu, wyraża, że w tem księstwie mieszkańcy rozmaitych wyznań, od wieków żyli w największéjzgo dzie, co na nieszczęście ustało od czasu wprowadzenia konkordatu. Przywodzi, jako czyn, że rząd nie opłaca duchowieństwa protestanckiego na równi z duchowieństwem katolickiem; jako przedstawiciel Siedmiogrodzia, czuje być swoim obowiązkiem bronić jego dobra, lecz ponieważ w radzie państwa zasiada dwóch tylko członków protestanckich, poczytuje więc za obowiązek przemówić w sprawie wszystkich protestantów państwa. Mowca przywodzi mnóstwo dowodów i zdarzeń, skłaniających go do uczynienia wniosku, który przełożyć pragnie; odwołuje się do artykułu aktu związkowego, zaręczającego we wszystkich krajach konfederacji niemieckiéj prawa wyznań protestanckich; przypomina przeszkody niedozwalające zamieszkania protestantom w Styrji i Tyrolu i wnosi, aby zanieść prośbę do cesarza o ogłoszenie równości praw, bez względu na wyznanie, za jednę z zasadniczych ustaw cesarstwa. Biskup hermansztacki cerkwi greckiéj nie zjednoczonéj, ksiądz *Schayuna* mówi w tymże samym duchu co pan Maager w sprawie wyznawców kościoła Greko-wschodniego i żąda, aby w ministerstwie wyznań ustanowić osobny wydział dla rozstrzygania spraw cerkwi wschodniéj w tym samym sposobie, jak już istnieje wydział na sprawy protestanckie. Baron *Petrino* z Bukowiny wylicza mnogie krzywdy swojéj prowincji z powodu stosunku cerkwi greckiéj do rządu. Mowa jego zdaje się czynić na zgromadzeniu głębokie wrażenie, a nawet hr. *Barkoczy* składa baronowi *Petrino* dzięki za ważne uczynione przezeń odkrycia. Hr. *Mosconi* z Banatu potwierdza doniesienia poprzedzającego mówcy i żali się szczególniéj na prozelityzm. Biskup katolicki *Strossmayer* zbija obudwóch ze stanowiska dogmatycznego i kanonicznego, minister zaś hr. *Thun* okazuje bezzasadność jednego z przytoczonych zażaleń. Hrabiowie: *Szecsen* i *Clam* podobnież powstają przeciw wyznawcom cerkwi wschodniéj. Po długich rozprawach p. *Maager* żąda, aby Rada zaniosła prośbę do cesarza o przejrzenie konkordatu. Rzeczone wniesienie z poprawą hr. *Clam* przyjęte zostało jednomyślnie, prócz 4 głosów. Posiedzenie trwało 4 godziny. Nazajutrz we środę rozprawy nad budżetem nie ustawały, jakoż wydatki na wydział wojny i floty przyjęto. W chwili kiedy rada miała przejść do budżetu spraw wewnętrznych, hr. Rechberg zabrał głos dla protestowania przeciw myśli, że ministrowie upornie obstają przy systemacie, którego zaniechanie jest powszechnem życzeniem kraju. Zaręczał, że to mniemanie niema najmniejszéj zasady, i że wszyscy ministrowie są zgodni w uznaniu potrzeby wyjścia na nową drogę. Rada państwa uchwaliła, że pytanie co do zasad, będzie odroczone wnet po zawotowaniu budżetu. Z powodu budżetu policji, p. Maager żądał, aby prasa była opartą na prawach. Jego wniosek znalazł poparcie, głosowanie nań odłożono po ukończeniu rozpraw budżetowych.

PRUSY.

Berlin, *10 września.* Nowa gazeta pruska donosi za rzecz pewną widzenie się cesarza Austryjackiego z NAJJASNIEJSZYM CESARZEM ALEKSANDREM II w Warszawie, gdzie ma nastąpić porozumienie we wszystkich ważniejszych przedmiotach spraw Europejskich.

Ks. Rejent pruski, krolowie: Bawarski i Hanowerski, oraz w. ks. Meklembursko-szweryński dnia 13 znajdować się mają na pogrzebie w. ks. Meklenburgsko-sztrelickiego. Ks. rejent dnia 30, jako w dzień urodzin swéj małżonki, znajdować się będzie w Baden-Baden; dnia 8 października przyjmie królowę Wiktorję w zamku *Stolzenfels* niedaleko *Koblenz,* 14 zaś zjedzie się z CESARZEM ALEKSANDREM w Warszawie.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

MARSYLJA 11 września. Wiadomości z Konstantynopola dochodzą do 31 sierpnia. Sułtan rozkazał Kipriśli-paszy jak najprędsze ukończenie śledztwa i powrót do Konstantynopola, gdzie wzywają go naglące sprawy. Utrzymują, że wielki-wezyr nie zabawi długo w stolicy, lecz uda się do Paryża i Londynu opatrzony pełnomocnictwem do załatwienia spraw bardzo ważnych i dla ułożenia się o nową pożyczkę. Czekano w Konstantynopolu ks. Couza. Vely-pasza przywrócony do łaski otrzymał dostojność jenerał-gubernatora w Adryanopolu.

PARYŻ 13 września. Cesarstwo przybyli do Nizzy i przyjęci z zapałem. Używają doskonałego zdrowia. Półk 7-my linjowy posłany został do Rzymu. Tym więc sposobem wojsko okkupacyjne zostało powiększone. Jenerał Goyon otrzywał rozkaz powrotu na swoje stanowisko.

TURYN 12 września. Wojska piemonckie zdobyły Pesaro, 1200 żołnierzy niemieckich, dowodzonych przez księdza Bella, zamknęli się w twierdzy, lecz musieli poddać się zwycięzcom. Straty poniesione przez wojsko jenerała Cialdini są bardzo lekkie. Ksiądz Bella, który wydał rozkaz do rabunku miasta, został odwieziony do Turynu. Załoga niemiecka w Orvieto kapitulowała i poddała się powstańcom.

BOLONJA, 12 września. Wojsko dowodzone przez jenerała Fanti, weszło wczoraj do Citta di Castello i posunęło się dziś ku dolinie Tiberina. Piąty korpus wszedł na Troppa. Wojska Cialdiniego weszły wczoraj do Urbino.

LONDYN, 13 września. Dziennik Ranna poczta, w pół urzędowym artykule, zaprzecza austryjacko-prusko-angielskiemu przymierzu przeciw Francji. Polityka angielska polega na tem, aby pozostać wolną od wszelkich zobowiązań i być panią swojéj przyszłości.

LONDYN, 13 września. Przesłane wiadomości z Shanghaï z 17 lipca. Powstańcy Chińscy trzymali się na swoich stanowiskach. Uderzenie na warownie Taku przez siły zachodnie miało nastąpić 20 lipca. Lord Elgin i baron Gros przybyli do zatoki w Petchéli. Handel szedł bardzo leniwo. Podług wiadomości z Singapoore, wyprawa pruska przybyła tam 5 sierpnia.

HAMBURG, 10 września. Ich Cesarskie wysokości W. książe Michał Mikołajewicz i w. księżna Olga Fiedorowna przybyli dziś wieczorem o godzinie 10 do Hamburga.

BOLONJA, 10 września. Urbino zostało okopane; wojska papieskie cofnęły się bez oporu. Ogłoszono Fano, Sinigaglia i Pezaro za będące w stanie oblężenia. 5,000 najemników austryjackich przybyło do Sinigaglia. Konsul piemoncki został zmuszony opuścić Ankonę.

MEDJOLAN, 11 września. Zapewniają z pewnego źródła, że przedstawiciele Austrji, Rossji i Prus w Neapolu otrzymali rozkaz przenieść się do Gaëty.

LONDYN, 11 września. Zakład Reutera ogłasza depeszę, uwiadamiającą, że wielki smutek panuje w Rzymie. Pianelli, przybywszy z 5,000 robotników kolei żelaznéj we Frosinone, grozi powstaniem margrabiemu Simoni, naczelnikowi rządu w Benevento.

LONDYN, 11 września. Austrja i Bawarja radziły królowi neapolitańskiemu schronić się do Niemiec.

WIEDEN, 11 września. Cokolwiek zajdzie w państwie kościelnem, rzeczą jest pewną, że Austrja, dopóki jéj włoskie granice nie będą napodnięte, zachowa stanowisko odporne. Wszystkie ostróżności są przedsięwzięte do odparcia mogącego zdarzyć się napadu.

PARYŻ, 11 września. Dziennik la Patrie mówi dzisiejszego wieczora, że stanowczą jest rzeczą, iż cesarz Austryjacki i ks. rejent Pruski znajdować się będą w Warszawie w tymże samym czasie co Cesarz ALEKSANDER II.

TURYN, 11 września. Wojsko piemonckie nie przeszło jeszcze granic Marchji. Korpus wojska austryjackiego ześrodkowany jest na saméj granicy ks. Modeńskiego i Romanji.

LONDYN, 12 września. Zakład Reutera przesyła następną depeszę: Rząd piemoncki, nie czekając odpowiedzi na swoje ultimatum, rozkazał wkroczyć wczoraj wieczorem 25,000 ludzi do Umbrji, za którymi dziś rano weszło drugie 25,000. Rząd francuzki pomnaża do 10,000 ludzi swoje wojsko w Rzymie i jenerał Goyon obejmuje znowu jego dowództwo.

LONDYN, środa 12 września wieczorem. Zakład Reutera udziela następną depeszę: Francja nie uczyniła żadnego przełożenia Szwajcarji. Rząd Helwecki żądał naprzód, a-

by droga Symplońska była protegowana; powtóre, aby oddzielić część posiadłości dla utworzenia pasa około jeziora Genewskiego celem odłączenia go od granicy francuzkiéj. Francja odrzuciła przełożenie Szwajcarji, żądającéj, aby te przełożenia były oddane pod rozbiór kongresu europejskiego.

LONDYN, środa 12 września wieczorem. Wiadomość o zawartéj umowie między Austrją, Anglją i Prusami przeciw Francji, jest fałszywa. Wiadomość zaś, że Austrja odmówiła przyjąć flotę neapolitańską do swych portów, jest bezzasadną.

LONDYN, czwartek 13 września z rana. Hr. Cavour przesłał panu Thouvenel wyjaśnienie nowego stanowiska, przyjętego przez Piemont. Rossja i Prusy żwawo protestowały przeciw polityce, popieranéj przez hr. Cavour.

PARYŻ, czwartek 13 września. Dziennik la Patrie donosi dziś wieczorem: że król neapolitański opuścił Gaetę wczoraj we środę d. 12 i odpłynął na fregacie hiszpańskiéj, do Sewilli.

PARYŻ, piątek 14 września z rana. Monitor powszechny ogłasza, że w obec spełnionych zdarzeń we Włoszech, cesarz postanowił, aby jego nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze piemonckim bezpośrednio opuścił Turyn. Sekretarz legacji pozostanie dla załatwiania spraw poselstwa.

LONDYN, piątek 14 września zrana. Zakład Reutera udziela następną depeszę:

NEAPOL, 11 września. Siedem twierdz i warowni poddały się 7 września. Admirał angielski odwiedził Garibaldiego. Wojska piemonckie na rozkaz Garibaldiego wczoraj wylądowały. Król, opuszczając Neapol, zostawił rozkaz zbombardowania miasta, spalenia zamku i uwolnienia zbrodniarzów z galer. Znaleziono oryginał tego rozkazu. Zapowiadają przybycie wojska Garibaldiego we 4 dni i, że stanąwszy na czele sił powstańczych, składających 80,000 ludzi, posunie się do Umbrji. Brygady Bixio i Medici przybywają właśnie do portu. P. Brenier, poseł francuzki, nie protestował przeciw wysadzeniu na ląd żołnierzy piemonckich. W ostatnich proklamacjach Garibaldi oświadczył, że przyłączenie do Piemontu wówczas nastąpi, kiedy je będzie mógł ogłosić ze szczytów Quirinalu.

LONDYN, piątek 14 września. Zakład Reutera umieścił następną depeszę, o któréj twierdzi, że była mu przesłaną z Rzymu: Kardynał Antonelli przeszle mocarstwom memorandum, w którém wytłumaczy, że zaciągi ochotników, będące przedmiotem zażaleń dworu piemonckiego, przedsięwzięte zostały za radą Francji i Austryi, które po kongresie 1856 nalegały na utworzenie wojska papieskiego.

TURYN, piątek 14 września. Jenerał Cialdini ścigał nieprzyjaciela na drodze Ankońskiéj, wziąwszy mu 200 jeńca, wrócił do Sinigaglia.

TURYN, sobota 15 września. Jenerał Fanti wszedł wczoraj do Peruzy. Miasto zostało zdobyte po żwawéj bitwie. Wojska nieprzyjacielsie cofnęły się do twierdzy, która poddała się pod wieczór. Wojsko piemonckie zdobyło 1,600 jeńców, między któremi znajduje się jenerał Schmidt.

TURYN, piątek 14 września. Dziennik urzędowy ogłosił dziś memorandum hr. Cavour z dnia 12 przesłane mocarstwom. To pismo skreśla położenie, jakie utworzyło się od umowy w Villafranca. Nastaje na odmowę rządu rzymskiego rozpuszczenia wojsk cudzoziemskich; stara się usprawiedliwić postępowanie rządu piemonckiego, przytaczając, iż niemógł pozwolić, aby ruch włoski zginął w anarchji. Dodaje, że wojska królewskie będą ściśle szanowały Rzym i jego obwód. Nakoniec memorandum czyni odezwę do papieża, który dawniéj zachęcał ruch narodowy i mówi, że w tym dniu, w którym papież uzna odrodzenie się Włoch, stanie się znowu ojcem Włochów.

PRZEGLĄD MIEJSCOWY.

WILNO.

Wracając do rozpoczętéj w jednym z przeszłych przeglądów pogawędki o wychowaniu domowém w możniejszych rodzinach, o jego wadach i cudzoziemskim nastroju, winniśmy zastrzedz, że to nie jest prawidło ogólne, że jeżeliśmy go najpierwiéj dotknęli, to tylko dla tego, że kierunek podobny, nie mówiąc już o skutkach, w zasadzie swojéj jest szkodliwym, gdyż wyradza się z nieuleczonéj jeszcze choroby zamiłowania obczyzny, posuniętego do śmieszności. Nie żądamy odgrodzić się od zachodu jakby murem chińskim, żeby nic do nas nie zaszło, bynajmniéj, ale pragnęlibyśmy, żeby do nas przychodziło więcéj treści życia ludów starszych od nas doświadczeniem społecznem, a mniéj formy; a ze smutkiem musimy to wyznać, że dotychczas zbieraliśmy chętnie szumowiny salonowych nawyknień, przywoziliśmy nowy krój sukni, mniéj lub więcéj dokładny akcent paryzki, angielskie spleeny i t. p.— a nie zwracaliśmy uwagi na to, co te ludy krwią i pracą zdobyły, i wcieliły bezpowrótnie w swe życie. Nie prywieźliśmy z obczyzny poszanowania godności człowieka w każdym bliźnim, a przemycaliśmy przez komory celne tylko koruny i inne fraszki.

Ale zaczynamy zrzędzić, i to na starą oklepaną nótę; wprawdzie nienasza w tém wina. Wolelibyśmy nie mieć powodu powracać jeszcze kiedy do téj kwestji, ale czyż dla tego, że rana od dawna już toczy najżywotniejszą rdzeń społeczną, to jéj i leczyć nie trzeba. Nie możemy się zgodzić na to, że w téj kwestji *zaszła dawność*, bo w takim razie musielibyśmy przyznać, żeśmy się wyparli uczuć najświętszych. A tego, przecież nikt po nas wymagać nie ma prawa i niepowinien.

Gdy spojrzymy do koła, uda się nam obaczyć nie jeden dom, w którym jako w skarbnicy przechowują się cnoty starodawne, dla tego, że wychowaniem dziecka zajmowała się naprzód matka i to wychowanie zaczynała nie od wokabuł francuzkich, ale od pacierza; znajdą się rodziny, które przedewszystkiém dbają o wykształcenie serca, o rozwinięcie i pokierowanie umysłu dziecinnego, i wszczepienie weń, co ma mu być droższém nad życie, a czego stronić powinno, w których nareszcie nie szczędzą kosztów na to, by ten młodociany umysł rozwinąć wedle potrzeb kraju i przeznaczenia, jakie czeka dziecię w przyszłości.

Zastanówmy się chwilkę nad takim kierunkiem wychowania, i podzielmy się z czytelnikami naszymi kilku postrzeżeniami, które nam się udało wyciągnąć z praktyki.

Do lat 8 lub 9 chłopak winien się hodować pod bezpośrednim dozorem matki, to jest epoka wychowania zasadnicza, następnie chłopak przechodzi pod kierunek nauczycieli domowych czy publicznych.

Lata, któreśmy zakreślili do rozpoczęcia nauk, nie mogą być ściśle zakreślone, gdyż nie każde dziecię jednakowo się rozwija, ale mniéj więcéj dziewięć lat skończonych jest w klimacie naszym terminem najwłaściwszym do rozpoczęcia systematycznego nauczania dzieci.

W krajach bardziéj ku południowi posuniętych, gdzie palące promienie słońca przyśpieszają dojrzałość i zbliżają dzieciństwo ze starością, można się bardziéj śpieszyć, lecz pod naszém mglistém niebem, życie płynie wolniéj, człowiek się późniéj rozwija i dla tego właśnie powinniśmy zwracać pilne baczenie na stan zdrowia dziecka, by zbyt wczesne zaprzątnienie głowy, nie wpłynęło szkodliwie na cały organizm. Okoliczności te modyfikują się jeszcze przez temperament dziecka; organizacje *nerwowe* i *choleryczne*, rozwijają się żwawiéj, są to cieplarniowe roślinki, zaniesione przez wyroki nieba do naszego chłodnego klimatu; są to budowy wątłe, z któremi jeszcze ostróżniéj trzeba się obchodzić, niż ze zwyczajnemi organizacjami, a chociaż ich władze myślenia są na tym stopniu, iż mogą korzystać z wykładu nauki, tém niemniéj doświadczony nauczyciel innych zupełnie w nauczaniu winien użyć sposobów. Tu przedwczesny rozkwit władz umysłowych dozwala naukę w kształcie zabawki dawać dzieciom, główne zwracając baczenie, by nie rozbudzić zbytecznie wyobraźni, już z natury dziecięcia skłonnéj do niesfornego bujania, bo skoro raz się téj swawolnicy popuści cugle, już jéj nie złapie żadne późniejsze usiłowanie, przetrawi ona bezowocnie cały zapas sił duchowych.

Inaczéj zupełnie potrzeba postępować z organizacjami *sangwinicznemi*, w nich takoż nadmiar sił życiowych, ale wciąż rozpraszających się na zewnątrz, zbyteczna ruchawość organicznego życia, odbija się i w moralném usposobieniu dziecięcia, nad niczém ono się dłużéj nie zastanowi nad chwilkę jedną, brak w nim skupienia, brak rozwagi; w dzieciach temperament takowy objawia się przez figle bez końca, których źródłem nie zła wola lub wada charakteru, ale usposobienie naturalne, roztrzepanie do nieprawdopodobieństwa posunięte.

Krępować takie organizacje do niczego nie doprowadza, chyba tylko, że małe, niewinne figle mogą się zmienić w złośliwe psoty, bo tu charakter nie pozwala się zastanowić nad słusznością postępowania, zamiar i wykonanie wręcz po sobie prawie bez przerwy następują. Uczynek zjawia się nietylko bez rozwagi, ale prawie bez udziału woli. Jedynym środkiem skupienia działalności umysłowéj w takich indywiduach, jest obudzenie i trzymanie w ciągłém natężeniu ciekawości, co poniekąd nie tak bywa trudném przy wrażliwości temperamentu; rozciekawienie trzyma przez pewien przeciąg czasu w zawieszeniu niezwykłą ruchliwość umysłu i pozwala dziecięciu przyswoić to co posłyszy; powoli to oddziaływanie przyzwyczai władze umysłowe do dłuższego zastanawiania się i owoc usiłowań będzie osiągnięty. Zapewnie ten sposób uczenia dzieci daleko mozolniejszy, niż tak często a z tak zgubnemi skutkami używany system zadawania lekcji z książki i zmuszania uczenia się na pamięć, ale za to rozwija zdolności pojmowania, wtenczas, kiedy urojona wprawa pamięci przerabia dziecko na machinkę, uczy się ono wyrazów ale nie treści.

Powiadają niektórzy, że póki nie rozwiną się zdolności myślenia, lepiéj niech się dziecię uczy na pamięć, odwołujemy się w téj kwestji do nauczycieli szkół publicznych, niech oni zaświadczą, ile to późniéj potrzeba pracy, by dzieci odzwyczaić od machinalnego pracowania pamięcią i rozbudzić przygłuszone pojmowanie i sądzenie, t. j. rujnować machinę a wołać do życia *człowieka*.

Już to wpływ klimatu, już miejscowości, a wreszcie spadkowe usposobienie, wyradzają w młodem pokoleniu naszego kraju większe skupienie wewnątrz niż w innych narodach. Otaczająca natura nie bogata w rozmaitość barw i kształtów, nie pochłania na zewnątrz kontemplacyjnych zdolności, które kupią się wewnątrz, i przy rozważném ich podsycaniu, pozwalają więcéj działać na władze sądzenia, niż na pamięć, nie obarczając dziecięcia faktami, ale rozwijając w niém pogląd jasny na prawdy naukowe, które winniśmy stwierdzać do pewnego stopnia przykładami, mając na względzie, iż dziecię łacniéj pochwyci prawo, jeżeli obraz plastyczny jego zastosowania zobaczy.

Teorja z praktyką winny iść ręka w rękę, wcale się niewyprzedzając, dla tego, by nie zostawić w umyśle dziecięcia nic wątpliwego, niedowiedzionego; a równocześnie z tém, by nie kazać mu wierzyć na słowo, ale rozbudzić w nim zdolność myślenia i powoli doprowadzić do przeświadczenia o nieomylności prawd nauki.

— Oglądaliśmy w tych dniach w pracowni p. Wincentego Dmochowskiego kilka nowo-ukończonych pejzaży, dla których przedmiotu dostarczyła nasza rodzima natura.

Słyszeliśmy nieraz dziwaczne zdanie, że pod naszem szarem niebem malarz pejzażysta niema co robić, że u nas brak możności robienia studjów z natury, że powietrze nie ma dosyć przezroczystości, że koloryt musi być zimny i t. p.

Wszystkie te zarzuty robione naszéj naturze mogą być poniekąd słuszne, ale przecież nikt nie wymaga od naszego artysty, by nad litewską wiosczyną, rozwiesił włoskich nieb błękity, by nasza sosna i jodła kąpać się miała w strugach światła, my mamy prawo żądać prawdy, schwycenia na płótno najszczęśliwszych chwil z życia przyrodzenia, nieraz połączenia kontrastów zmiennego klimatu, co może jeszcze większy wywołać effekt, niż wiecznie pogodne lazurowe sklepienie południowych krain.

Trzeba tylko umieć patrzeć na naturę, a co więcéj znaczy ukochać swój zagon rodzinny zacnem przywiązaniem syna, i nie szukać piękna po za morzami, ale umieć je stworzyć.

We wszystkich pracach p. Dmochowskiego uderza nas zamiłowane wpatrywanie się w naturę, i do pedanterji posunięte wykończenie szczegółów, mianowicie w oddaniu bogactw świata roślinnego, żaden listek niezrobiony tam dowolnie, każda trawka studjowana z natury, z taką ścisłością, że niemal moglibyśmy powiedzieć, że z jego krajobrazów możnaby się flory miejscowéj nauczyć.

Z ukończonych obecnie szczególną na siebie zwracają uwagę:

1) Widok Trockiego zamku przy zachodzącém słońcu.
2) Widok klasztoru w Narwiliszkach.
3) Wschod słońca w lesie.
4) Pożar w lesie, w dzień.

Dwie ostatnie mianowicie prace zasługują na wyłączną uwagę—w pierwszéj bowiem widzimy ślady sumiennéj pracy nad oddaniem najszczęśliwiéj wybranéj chwili z życia natury, w drugiéj zaś z całą znajomością rzeczy traktuje p. Dmochowski, przedmiot niezwykłego effektu, o którym ten tylko może mieć pojęcie dokładne, co go widział z bliska.

— Od pierwszego września, po kilkomiesięcznéj przerwie rozpoczęły się widowiska na scenie naszéj, komedją Apollina Korzeniowskiego *„Dla miłego grosza“*. Czas letnich ferji, nie dla wszystkich artystów dramatycznych sceny naszéj bywa czasem wytchnienia. Zwykle część lub cała kompanja, lat zeszłych wyjeżdżała do Kowna, Grodna, Druskienik dla poratowania swych finansów, które muszą być w opłakanem położeniu, bo się pensja na cztery miesiące wakacyjne zawiesza—w bieżącym roku niepomyślano o tém zawczasu, i wszystkie te punkta zostały zajęte przez kompanje Nowakowskiego i Chełchowskiego, naszym artystom zostawały tylko Birsztany, mogące zapewnić utrzymanie dla bardzo nielicznego grona. Tak się też i stało, p. Surewicz wraz z kilkunastu osobami należącemi do kompanji wileńskiéj, bawił w Birsztanach w przeciągu kilku tygodni. Inni artyści radzili sobie jak mogli, p. Rostkowska występowała w Warszawie, p. Nowiński przejazdem przyjął kilka gościnnych rol w Kownie, i doznał chlubnego przyjęcia. Są to fakta, które mogą przyczynić zadowolenia ogółowi publiczności naszéj—ale są znowu inne, o których trudno wspomnieć bez oburzenia. W kompanji wileńskiéj są artyści, pracujący po lat trzydzieści dla publiczności, a że Bóg nie dał im talentu w udziale, przez całą swą karjerę, należeli do *utilités* teatralnych, ale nigdy im gwiazda powodzenia nie zabłysła—samo już to położenie, przy podeszłych latach powinnoby wzbudzać współczucie—łatwo jest wytrwać w zaszczytach, ale nader trudno w poniewierce. Obecnie podejmujemy głos w imieniu dwójga takich poniewieranych, szanując ich nędzę nie wymieniamy nazwisk; a jednak boleśnie, że gdy dla poratowania ich z ostatniéj nędzy, koledzy chcieli po ukończeniu kursu w czerwcu, dać dla nich jedno przedstawienie, znaleźli się tacy w gronie kompanji wileńskiéj, co w imie z starych zajść nie tylko nie przyłożyli ręki do wspomożenia podupadłych kolegów, ale jeszcze wszelkich sprężyn użyli, by benefisowe przedstawienie nie doszło do skutku—i dopięli swego celu, przedstawienia nie było—a zostawieni bez żadnego sposobu do życia te *„stare graty“*, jak ich nazwano, niechcąc umierać z głodu, musieli się w ostateczności udać do publiczności, drogą prywatną, i ta ich nie zawiodła. Tu takoż powstrzymamy się z wymienieniem nazwisk, kto winien niech się uderzy w piersi.

O wznowionéj komedji Ap. Korzeniowskiego: *„Dla miłego grosza“*, wspominaliśmy w właściwym czasie, wykazaliśmy zalety tegoż utworu dramatycznego, zdawaliśmy sprawę z jego wykonania przez naszych artystów i wrażenia jakie zrobiła na publiczności—obecnie winniśmy dodać, że napływowa publiczność, któréj najwięcéj było w teatrze, przyjęła komedję dosyć obojętnie, nie chcemy badać dla czego, bo przecież wykonanie jéj było artystyczne, nie moglibyśmy sumiennie zrobić żadnego zarzutu. P. Surewicz, p. Nowiński i p. Deryng dobrze się zasłużyli sztuce i publiczności—a p-na Pacewicz, któréj uprzednio musieliśmy zrobić niewielki zarzut pod względem wcale właściwego pojęcia roli, obecnie, niepochlebiamy sobie żeby to było skutkiem rad naszych, zupełnie zmieniła charakter roli, uszlachetniła jéj formę i uwydatniła każde przejście, grą wykończoną i wypracowaną, a w ostatniéj scenie kiedy się p. Anna odradza, potrafiła podnieść się do natchnienia.

W przeciągu zeszłego tygodnia następnie dawano *Kaspra Karlińskiego* Władysława Syrokomli i komedję Korzeniowskiego *Żydzi*, że szły dobrze, nie potrzebujemy powtarzać, winniśmy tylko dodać, że w *„Żydach“* kilka rol było osadzonych na nowo—w roli hrabiny, występowała p. Wanda Leszczyńska, i potrafiła uwydatnić ten dziwaczny typ, przez jakiś kaprys złéj doli, zarzucony na naszą poczciwą ziemię—postać ze swego charakteru nienaturalna, nie wprowadziła artystki na błędne ścieżki effektów fałszywych—było zrozumienie, chociaż w kilka miejscach brakło zimnéj krwi—lecz to błąd konieczny w grze młodych artystów, czas na nie najlepszym lekarzem.

W roli Antoniego, występował po raz pierwszy p. Władysław Piasecki, i zrobił wrażenie, bo głos ma systematyczny i wiele uczucia, tylko że z powodu zbytecznego wzruszenia zapewne, w kilku miejscach, mianowicie w początkowych scenach, brakło mu płynności, nie chcemy posądzać o nieumienie roli—byłby to wielki grzech dla poczynającego artysty. Postać hrabiego (p. Bolesław Leszczyński) oddaną była z prawdziwem zrozumieniem, a w wielu miejscach widzieliśmy ślady sumiennego wypracowania—w ogóle nie możemy zamilczeć, że od kilku miesięcy, w przeciągu których młody ten artysta występuje na naszéj scenie, spostrzegamy wielki postęp w grze jego—zapewne nie dał ucha podszeptom miłości własnéj, pracuje w imie téj maksymy—*ars longa vita brevis*.

Że tacy artyści jak pp. Surewicz, Dombrowski, Malewski, p-ni Borawska (Markowska) i p-na Pacewicz, chlubnie podtrzymali utwor ulubionego naszego dramaturga—nie potrzebujemy zdajemi się mówić; ale że rolę żony Komornika, ów typ szlachetny, oddano jakiejś figurantce, która zepsuła całą harmonję przedstawienia, mamy prawo słusznie się żalić, bo przecież to nie ubliża żadnéj artystce, jeżeli dla podniesienia sztuki, przyjmie na siebie drugorzędną rolę, publiczność potrafi to ocenić. Lepiéj uwydatnić postać drugiego planu, niż bohaterkę ściągnąć, przez niewłaściwe oddanie, do kuchni lub praczkarni. A zresztą żaden pisarz nie przeczuwał, że w kompanji będą same bohaterki. (x)

PRZEGLĄD ROLNICZY.

(Dokończenie ob. N. 70).

Wiadomości ze Stanów-Zjednoczonych Ameryki, wybór prezydenta.— Kaloryfer Eriksona.— Ceny robotnika w niższych gałęziach pracy.—

Świeży list z Ameryki, owéj strony tak interesującéj, zawiera istotnie wiele ciekawych wiadomości.

I tak najpierw donosimy o wyborze prezydenta. Wiadomo, jak ten wybor trudny wszędzie, cóż dopiero w Stanach-Zjednoczonych, gdzie oprocz pojedyńczych namiętnostek i widoków, walczą dwie partje w narodzie, t. j. północ i południe, cnota i zbrodnia, swoboda i ucisk, jedném słowem stronnictwo handlu niewolnikami czarnemi i stronnictwo swobody. Dwa te stronnictwa rozdzielające całe Stany-Zjednoczone na dwa nieprzyjacielskie obozy, północny i południowy, staoją między sobą ustawiczne i krwawe częstokroć walki, chciałyby mieć w prezydencie swego przedstawiciela. Długo złe brało górę i stany południowe swoich kandydatów utrzymywały. Dziś nareszcie stronnictwo liberalne zupełnie odniosło zwycięztwo, stawiając na czele kandydatów Abrahama *Lincolna:* imie to tak popularne, tak promienne blaskiem prawości i cnoty, że nawet strona przeciwna, niemogąc znieść bijącego światła prawdy schyliła głowę i tłumiąc złość w sercu z głuchem tylko jak puszczyk hukaniem uleciała zająć choć chwilowo swoje ciemne siedziby, póki ich i stamtąd światło dnia jasnego nie wystraszy.

Wielu pracowało nad wynalezieniem siły, któraby tanio i z niewielkim zachodem mogła zastępować siłę ludzką i zwierząt. Siła pary niewszędzie i niezawsze mogła być zastosowaną. Otoż Erikson Szwed rodem, a Amerykanin jako obywatel Stanów Zjednoczonych. odpowiedział w zupełności temu założeniu. Pracował on nad tym wynalazkiem 30 lat i pierwsze zastosowanie do parochodu nastąpiło w 1852 roku, lecz ta siła okazała się za małą i parostatek szedł zbyt wolno. Wynalazek ten już wtenczas okazał, że dla niego jest inne przeznaczenie, przeznaczenie że tak powiem większe a przynajmniéj powszechniejsze i dla ogółu nauk, sztuk, rzemiosł i rolnictwa ważniejsze.

Siła wynalazku Eriksona, któréj przyrząd produkujący tak małą zajmuje przestrzeń, że w każdém miejscu może być pomieszczony i zastosowany, stała się obecnie siłą poruszającą tak wielkie warstaty jak i igły szwaczek, tak machiny drukarskie jak i narzędzia rolnicze, jednem słowem w każdéj fabrykacji, rzemiośle, sztuce i rolnictwie stała się głównym działaczem.

Cały sekret przyrządu polega na tém, że do niego wpuszcza się powietrze, które rozgrzane za pomocą ognia porusza zastosowaną do niego machinę.

Sądzimy, że wiadomość o cenach robotnika w niższych rodzajach pracy w Stanach Zjednoczonych, będzie dla naszych czytelników dosyć ciekawą.

I tak kamieniarze zarabiają na naszą monetę do 10 rs. na tydzień, lecz zimą są prawie bez roboty; kowale do 12 rs., cieśle do 11 rs., piekarze 13 i pracują 17 godzin na dzień. Drukarze 15 rub. sr. Szewcy u majstrów t. j. czeladnik dostaje do 3 rs. na tydzień, woźnice przy omnibusach, remizach i t. p. zajęci dziennie 15 godzin od 4 do 5 rs. na tydzień. W pracy podziennéj robotnik męzki, pracujący od wschodu do zachodu słońca, 55 do 60 k. dziennie, żeński 30 do 35.

Z tych cen praktykowanych około Nowego-Yorku, biorąc porównanie z naszemi, widzimy jak stan w kraju naszym pracy człowieka odpowiednio potrzebowaniu pracy jest anormalny, a cóż dopiero gdy weźmiemy samo wykonanie roboty. Spójrzmy na rzemieślników naszych w ogóle partaczy, wykonywających byle jak swoją robotę, np. kowali, szewców, cieśli, mu-

larzy, garncarzy a biorących za swą pracę bajeczne summy. Złego wykonania roboty niemożna przypisać nieumiejętności, lecz rozmyślnemu niedbalstwu pochodzącemu ztąd, że się nasz robotnik konkurencji nieobawia. Mamy żywy przykład na naszych wileńskich gancarzach wyrabiających kachle. Póki pan Boretti niezałożył swéj fabryki, każdy chcąc niechcąc musiał przepłacać obrzydliwy miejscowy wyrób, lub sprowadzać z zagranicy, dziś ci sami garncarze w rok niespełna już rywalizują z p. Borettim. Taki sam rezultat widzielibyśmy w każdym rodzaju rzemiosła gdyby się okazała konkurencja co kolej żelazna zdaje się nam ułatwi. Dziś np. posadzka wyrobiona w kraju i to nędzna, drożéj kosztuje jak sprowadzona z zagranicy, na którą drzewo od nas kupiono, dotykalny dowód na budującéj się sali księcia Ogińskiego.

Papier sprowadzony z Rygi, Moskwy i Petersburga już niemówię o zagranicznym dalszym, daleko lepiéj i taniéj z transportem przychodzi, jak wyrobiony w Werkach, lub fabryce Pusłowkich i t. d. i t. d.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nauka praktyczna języka francuzkiego na sposób jak wszyscy uczą się rodowitego języka przez oglądanie i opisywanie przedmiotów. Poszyt 1-szy. Warszawa, 1860; in 16 maj. str. 90.—Możebym nic niemówił czytelnikom o tém dziełku, gdyby autor niezapowiedział wydania daleko większéj liczby jego zeszytów, gdyby pisma warszawskie nieotrąbiły jego wyjścia, a *Kurjer* tameczny niepowtórzył za panią matką: „iż recenzje tejże metody w gazetach tutejszych trafnie uznały tę pracę podjętą za praktyczną i piérwszą w swoim rodzaju.“ Takie rozmyślne wprowadzanie w błąd czytelników zasługuje nietylko na sprostowanie, ale nawet na surowe skarcenie: nieidzie tu bowiem o proszek do czyszczenia zębów, lecz o rzecz najważniejszą, o wychowanie dzieci polskich. Kto się trudnił wychowaniem, temu wiadomo, iż sama teorja zgoła niewystarcza przy uczeniu obcych języków; młodzież wychodząca ze szkół grammatykę gryzie jak rzepę, a pomimo tego niejeden z téj młodzieży nieumie wytłómaczyć się w mowie cudzoziemskiéj. To dało powód ludziom myślącym do szukania rozmaitych sposobów praktycznych; lecz zarazem otworzyło szerokie pole nieukom, którzy niemogąc pojąć, że nauczanie praktyczne ma także swoję teorję ukrytą w pomyśle autora i w głowie nauczyciela, bezładne opychanie dzieci mnóstwem wyrazów i frazesów uważają za jedyny środek wyuczenia obcego języka. Bezimienny autor obecnéj książeczki postanowił uczyć po francuzku tak, jak uczymy się języka ojczystego,—pomysł bardzo trafny do wykładania początków, lecz nie daléj. Jakże się tedy uczy języka ojczystego? Dziecko, począwszy od wykrzykników, wymawia najprzód rzeczowniki pojedyńcze, *mama tata*; późniéj także pojedyńcze słowa wyrażające żądanie, *daj, lulaj*; wreszcie zdania najprostsze, z dwóch lub trzech wyrazów złożone. Taka też jest metoda uczenia obcych języków Ahna, metoda, któréj praktyczności dowodzi już ta jedna okoliczność, iż książka jego w oryginale niemieckim przez lat 15 miała do 40 wydań. Muszę powiedzieć na pochwałę polskiego autora, iż chociaż się do tego nieprzyznaje, wziął wzór dla siebie z książki Ahna co do nauki przypadkowania i czasowania, z tą jednak ogromną różnicą, że nieumiał zachować największego jéj przymiotu: stopniowania, poczynania od wyrazów pojedyńczych, najzrozumialszych, i przechodzenia powoli do całych zdań i okresów. W książce polskiéj wykład rozpoczyna się—czy zgadniecie od czego?—oto od filozofji, od Pitagoresa, od „systematu nieba, czyli ruchu wszystkich ciał niebieskich“! Po takim początku, nic osobliwego, że nauczyciel zahaczony przez ucznia pytaniem: Co to jest *fenomen? co filozof?*“ odpowiada głupstwem: „*Fenomen* jestto *zjawisko*, które nas zadziwia; *filozof* jestto *uczony*, który się wiele *uczył* i wié jak się tworzą *zjawiska*.“ Następują wiadomości z geografji—może myślicie, że o Polsce, Warszawie, Krakowie? gdzie tam!—o Chinach, o *Nankingu, o Pekingu* (bo tak pisze autor po polsku zamiast *Nankin, Pekin*, jakeśmy dotąd mówili). Daléj idzie niezrozumiałe dla dzieci abstrakcyjne pojęcie: *Ruch*, którego obrazem na drzeworycie ma być gra w obręcze. To samo da się powiedzieć o *Zimie*, którą niby maluje jazda sankami, czyli „spacer“ wedle autora. Pomysł wprowadzenia tych rycinek, mających unaocznić wykład, autor zdaje się przypisywać sobie; w istocie zaś nie jest to żadna nowość nietylko za granicą, ale i u nas: jeszcze w r. 1843 Kaczanowski wydał swoję „Kolendę dla małych dzieci“, w któréj znajduje się 28 tablic wizerunków, objaśnianych czterema językami. Pomimo jednak, iż to nie nowość, i że do wykładu równie dobrze można używać przedmiotów rzeczywistych; wprowadzenie rycinek byłoby niezłe, gdyby te rycinki przedstawiały tylko przedmioty dziecku dostępne: stół, książkę, dom, konia i t. d. z właściwemi podpisami; lecz gdy nietrafnie rozpoczęto naukę od wyobrażeń oderwanych i niepojętych, daremnie jest silić się na tłómaczenie ich nawet za pomocą obrazków. Stąd wynika, że dziecię z téj książki uczyć się musi wyrazów niezrozumiałych, rzeczy młodym umysłem objąć się niedających; musi wszystko ładować mechanicznie w pamięci i to z ogromną pracą, bo od piérwszéj zaraz stronicy występuje tu cała rogata dla nas swojszczyzna języka francuzkiego. Ta więc „praktyczna nauka“ jest wcale niepraktyczną. Żebyż na tém był koniec! Kładzione pod frazesami francuzkiemi tłómaczenie polskie, w wielu miejscach jest niewierne. „C'est un des premiers instruments—jestto piérwszy i *główny* instrument“ (str. 1). „Je l'ai vu *bien* des fois—widziałem ją *tyle razy*“ (3). „C'est une *illusion*—to jest *przywidzenie*“ (8); a mowa tu o złudzeniu zmysłów, że słońce wydaje się mniejszém od ziemi. „Te voilá donc en *voyage* continuel—więc *widzisz się w ruchu ciągłym*“ (7); a mowa tu o ruchu, który odbywamy razem z ziemią okołó jéj osi, t. j. o ruchu, którego niewidzimy. Lecz mniejsza już o to; obaczmy jaka jest polszczyzna autora: boć ucząc dzieci polskie po francuzku, przedewszystkiém należy mieć baczenie na to, ażeby obce formy niewkradały się do ojczystego języka i nieulegała zepsuciu „mowa w sercach wykochana, jak anielskich rąk narzędzie.“ Autor pisze jak następuje: „*Chcę* ci powiedzieć to, co twoje *dzieci chcą* zrobić. A cóż *oni* chcą zrobić?“ (str. 21). Rozrzutne *dzieci* moje *roztrwonili* całe mienie“ (40). „*Dwa oczy* piękne“ (35). „Tam widać górę *Wezuwiusza*“ (54). Niemożesz *uiścić się z twojego* słowa“ (60). „Zawsze *czyniłem* mój *obowiązek* (61). „To jest chory, dla którego już niema nadziei, *niebędzie żyć najwięcéj trzy lub cztery dni jeszcze*“ (65). „*Poddałbym się na wszystkie* kary“ (72). „Niechcę tego *w żadnym sposobie*“ (75). „Formowanie *mowy* ze słowa nieforemnego“ (77). „*Jaki masz wiek?*“ (87). Pracuję *więcéj jak nikt*“ (89) i. t. d. Czyż godzi się tak niesumiennie, tak po barbarzyńsku obchodzić się z naszą mową, i jeszcze te potworne w polszczyźnie dziwolągi dawać do uczenia się dzieciom polskim? Lecz i na tém jeszcze nie koniec. Ta praktyczna książeczka ma także swoję moralność „praktyczną,“ któréj milczeniem pominąć niemożna. Oto co w niéj znajdujemy: „Co ci potrzeba, córko moja! abyś mogła wejść w towarzystwo *wyższe?*“ zapytuje troskliwa mama; a córunia w krótkiéj sukience odpowiada: „Należałoby poznać *zwyczaje dobrego* towarzystwa, a *nadewszystko* abym nauczyła się i umiała dobrze *mówić po francuzku*“ (str. 18). I nic więcéj? nic a nic! grzeczny zaprawdę komplement dla naszego wyższego towarzystwa. „Będę orał, aby znaleźć *złoto*,“ — powiada ośmioletni filozof z odkładanym kołnierzykiem, (24). „Cobyś robił, gdybyś był uczonym?“ zapytuje ktoś malca; a kandydat na nababa odpowiada: „Poleciałbym szukać szczęścia do *Indij*“ (25). „W razie gdybym był udał się do Ameryki, wielebym był stamtąd *złota* sprowadził,“—mówi daléj tenże kandydat (26). „Cóżbyś czynił gdybyś wkopał się *za głęboko* a nieznalazł żadnéj jego warstwy?“ „Kopałbym *aż do antypodów!*“ wykrzykuje nowy Fredrowski Łatka, ze skorupą od jajka na głowie, (27). Daléj przyszły Neronek czy Ludwiczek XI powiada: „To jest *przyjemność* patrzeć, kiedy dwóch *bijących się* mają siły równe“ (67). Następnie liberalny infimista głosi: „Wolałbym *był*, żebyś się był zastosował więcéj do *rozumu* jak do *fantazji rodziców*“ (70). Daléj jeszcze pucułowaty Smith'ek zadaje takie pytanie półtora-łokciowemu koledze: „Czy masz pieniądze?“ „Niemam ich,“ odpowiada. „Więc *pożycz* ich od drugiego!“ radzi nowego rodzaju ekonomista, (77). Wreszcie: „Ojciec dał mi sto rubli, *chociaż mógłby był dać mi więcéj*“ (84); „Chciałbym, ażeby matka *często* pisywała i aby każdego razu *kładła sto rubli* (t. j. przysyłała w liście),—dziękowałbym jéj i kochał ją więcéj jak moje oczy!“ (85); tak to śpiewa wielki zjadacz pierników, Apicjusz in potentia. Czytelnicy moi (jeżeli miałem czytelników) wiedzą, iż nienależę do liczby tych, co nad dymiącą się pieczenią obwołują potępienie materjalizmu: potęga materjalna coś także znaczy dla narodów silnych moralnie. Lecz możnaż się zgodzić, ażeby we wrażliwéj pamięci naszych dzieci daguerrotypowano takie jak tu zasady? Cel życia—złoto! praca—dla złota tylko! miłość nawet ku rodzicom—nieinaczéj jak za sto rubli! Byłoby to straszne, gdyby niebyło nikczemne. Słusznie powiada *Kurjerek Warszawski*, że ta książka jest „piérwszą w swoim rodzaju“; tak, ale tylko w swoim—w rodzaju bezczelności. *W. Korotyński.*

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Bibljoteka Warszawska za wrzesień zawiera następujące przedmioty: O stosunkach handlowych w dawnéj Polsce i związku ich z rolnictwem. Część II. wieki XV i XVI, przez *Edmunda Stawiskiego*. Król Lir tragedya W. Szekspira. Przekład *Józefa Paszkowskiego* (ciąg dalszy). Kronika paryzka literacka, naukowa i artystryczna. Dawni poeci francuzcy.—Brunel i Stephenson.—Historja Nelsona, przez pana Forgues. — Dwie Córki pana Dubreuil, powieść p. Vailly.—*Ce qui plait aux Femmes*, komedja Ponsarda.—Wiadomości literackie.—Badania Wilhelma Roschera o zbytku dawnych i nowszych czasów. Przekład *Oskara Flatt.*—Odrodzona literatura grecka. Przełożył *E. S. D.*—Tablice historyczne II, *Juliana Bartoszewicza.*—Mała Bretanja. Kronika Literacka: Raj i Peri, z Tomasza Moora. Slepa dziewczyna z Castel-Cuille, Poemat sielski z Jasmina. Przekład Adama Pajgerta. Warszawa, 1860. Przez *Kazimerza Kaszewskiego.*—Historja naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych, czyli dokładne opisanie wszystkich śpiewających, naśladujących mowę ludzką, pięknie ubarwionych, domowych i użytecznych ptaków i t. d. Przez S. K. Pietruskiego. Kraków. 1860. Przez *Taczanowskiego.*—Pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych. Zebrał i opisał Eustachy Marylski (z 7-ma kolorowanemi rycinami). Warszawa, 1860 r. 180—Dziennik przyjęcia i pobytu nadzwyczajnego posła porty ottomańskiéj do Stanisława Augusta króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego do rzeczypospolitéj 1777 r. Warszawa, 1860 r.—Kościołów krakowskich opisanie, wydane w Krakowie r. 1603, teraz powtórnie przedrukowane. Kraków, 1860 r. —Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787. Podług listów Kazimierza Konstantego hr. de Bröel Platera, starosty inflanckiego, opisana przez J. I. Kraszewskiego. Wilno, 1860 r.—Ksiądz Kordecki w obronie Częstochowy w r. 1655, poemat historyczny przez Fr. Krajewskiego. Warszawa, 1860.—Rozmaitości: Miasto Warta, przez *Adama Chodyńskiego.*—Korrespondencja: Do redakcyi Bibljoteki Warszawskiéj od *J. Łukaszewicza.*—Kronika Bibljograficzna.—Wiadomości literackie.—Dostrzeżenia meteorologiczne za m. lipiec r. b.

— W témże piśmie czytamy:—S. Orgelbrand przygotowywa do druku dwie arcy-ważne prace Leona Rogalskiego, zasłużonego pisarza literaturze naszéj: pierwsza, są to wspomniane przez nas dzieje Multan i Wołoszczyzny; druga, Dzieje i literatura plemion słowiańskich w dwóch ogromnych tomach, jako dopełnienie historji powszechnéj Cezara Cantu. Przedmioty tych dzieł, w tak obszernych ramach, po raz pierwszy są traktowane w naszym języku.

— Przygotowywa się wydanie wszystkich prac Krasińskiego w pysznem wydaniu, z portretem podług fotografji zdjętéj na cztery miesiące przed zgonem, oraz z obszernym życiorysem, skreślonym przez jego przyjaciela Konstantego Gaszyńskiego.

— Oskar Kolberg, który dał nam tak piękny zbiór pieśni ludowych w melodji, po wycieczce naukowéj, w jedynym celu zbierania tak tekstów jak i melodji tychże pieśni, wrócił, ażeby nowe zdobycze, do obfitych materjałów już oddawna do druku gotowych, wcielić. Praca taka za granicą znalazłaby natychmiast chętnych nakładców; tymczasem Kolberg pierwszą serję wydrukował własnym kosztem, i zaledwe wrócił mu się nakład. Niezrażony tém, dalsze poszukiwania rok rocznie robi, w téj nadziei, że może za czasem znajdzie sposobność wydania.

— Nakładem księgarni Gustawa Gebetnera wyszedł w pięknem wydaniu układ fortepjanowy opery Stanisława Moniuszki »Hrabina.» Nasz kompozytor pracę swą przypisał publiczności warszawskiéj, jako dowód wdzięczności za świetne przyjęcie jakiego ciągle doznaje, przy przedstawieniu każdego ze swych utworów.—Jak wielce stała się upodobaną opera St. Moniuszki, Halka, dowodzi najlepiéj, że obecnie tekstu jéj wyszła już trzecia edycja. Ci, którzy nie widzieli jéj na scenie, radzi byli poznać treść i słowa.

— Feliks Jezierski, znany tłumacz »Legendy złotéj» i »Ewangeliny,» przełożył z angielskiego, tegoż poety co poprzednie poemata, Henryka Longefellowa, dumę «o Hijawanie,» która ma wyjść wkrótce z pod prassy drukarskiéj.

— Panna Józefa Śmigielska drukuje dzieło ozdobione drzeworytami, p. n. »Zabawy umysłowe dla młodego wieku.»

— Zasłużony wielce pisarz szląski Józef Lompa, wydaje w Warszawie w dwóch językach, z osobna, po niemiecku i po polsku »Przewodnik po Częstochowie.» Wiadomo, w jakiéj czci jest to miejsce święte nietylko u Szlązaków, ale i okolicznych plemion słowiańskich.

— Mieczysław Romanowski ukończył poemat historyczny: »Dziewczę z Sącza», osnuty na zdarzeniach z wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza. Jestto opis wypędzenia Szwedów z miasta i zamku sandeckiego przez włościan z Nawojowéj i innych wsi okolicznych podczas pomienionéj wojny.

— W paryzkiém kollegjum jezuickiém jeden z zakonników posiadający gruntownie język polski, zajmuje się z rozkazu swego generała tłumaczeniem dzieł Piotra Skargi. OO. Jezuici uważają Skargę za najwyższą indywidualność, jaką wydał ich zakon, a język polski za najbogatszy.

— Edmunda Chojeckiego dramat przezwany komedją, przedstawiono w dniu 6 sierpnia r. b. w teatrze francuzkim po raz pierwszy. Dramat ten nosi napis: *»l'Africain.»* Przyjęcie tego nowego utworu naszego rodaka było świetne i jak twierdzą, zapowiadające długie powodzenie na scenie.

— Kmiotek, pismo wychodzące pod redakcją J. K. Gregorowicza, rozszerza kółko swoich czytelników.

— Józef Szujski napisał dramat »Jadwiga:» prolog śliczny, ale sam dramat do tak słabych utworów ma należeć, że red. Bibl. radzi, ażeby autor zachował go w tece swojéj. Inaczéj wziął się do tegoż przedmiotu, autor »Listu żelaznego» Antoni Małecki. Kilka scen, powiada taż red., które mieliśmy sposobność odczytać, są pełne siły i życia dramatycznego. Bez głębokiego wzruszenia niepodobna ich odczytać: cóż dopiéro mówić, gdyby na scenie należycie odegrane były. Słyszeliśmy zdania, że przedmiot »Jadwigi» jest niewdzięczny dla dramatu: myślimy, że p. Małecki utworem swoim sprostuje te zdania. Ma mieć już cały dramat gotowy; oczekujemy go z niecierpliwością.

— Libretto Jana Chęcińskiego, do nowéj opery St. Moniuszki p. n. *Verbum nobile*, drukuje własnym nakładem w ozdobném wydaniu Gustaw Sennewald. Puszczoném zostanie w obieg handlu księgarskiego, na tydzień przed wystawieniem téj opery, co ma nastąpić na nowy rok 1861.

— Leon hr. Rzewuski, w »Kronice podhoreckiéj» od 1706—1779, z miejscowego archiwum, kreśli żywot Wacława Rzewuskiego hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego.

—(*Wyjątek z listu Ferdynanda Nowakowskiego*). »Czechy zasługują na większe współczucie u nas i bliższe poznanie. W Pradze Czeskiéj mieszkałem trzy tygodnie. Znalazłem wielu Czechów mówiących po polsku, niektórzy tak czysto mówią, że zdaje się, że to są rodowici Polacy. Znają pieśni drogie naszemu sercu, śpiewają je ochoczo, znają naszę historję i literaturę. Przez cały czas pobytu mego tak w Pradze jak po wsiach, byłem jakby w miejscu rodzinném, jakby pomiędzy braćmi. Czechy mają słuszny żal do Polaków, że na taką masę, w jakiéj przejeżdżają przez Pragę do Karłowych warów (Karlsbad), niezatrzymawszy się więcéj nad kilka godzin, lub dzień jeden najdłużéj, niestarają się ich poznać. Że ten wyrzut jest prawdą, dość zajrzeć do księgi odwiedzających »Muzeum Czeskie.» na mnóstwo imion cudzoziemskich, zaledwie jedno polskie znaleźć można.

Gazeta Codzienna (do 236):

— List jednego z redaktorów bawiącego czasowo we Wrocławiu, daje charakterystykę dzisiejszego zniemczonego Szląska. Autor powiada, że gdy u nas na piérwszym planie dotąd jest posiadacz ziemi i dwór jego; tam już chata i fabryka, mały dworek i mały przemysł góruje widocznie. Zastanawiając się wreszcie nad wynarodowieniem téj krainy, autor wypowiada myśl następującą, która chociaż nieraz w rozmowie z własném sumieniem powtarzana, uderza jednak swoją straszliwą prawdą: »Niema wątpliwości, że kraj ten nieróżnił się od naszego niczém, że jednoplemienność ludu zbliżała go do nas; dla czegoż, spytacie może, postradał charakter? Przyczyna prosta, leży w ogólnych prawach żywota; wszędzie, gdzie ruch jakikolwiek, postęp i praca, zetkną się z zastałością i opuszczeniem, życie choć pasożytne, opanuje bezwładność i nada jéj piętno swoje«.

— Korespondent z Płockiego dopomina się, ażeby domy zleceń stały się z czasem prawdziwemi instytucjami kredytowemi z jednéj strony, a niejako kassami oszczędności z drugiéj, żeby wreszcie przyjmowały w zastaw bardziéj moralną niżeli materjalną ewikcję. Autor jednak, szeroko mówiąc o obowiązkach domów zleceń, za lekko zbywa ich prawa bezpieczeństwa. Jeżeli domy mają być instytucjami kredytowemi i to jeszcze podwójnie, w takim razie i zabezpieczenia ich muszą być natury czysto kredytowéj, oparte na takich ustawach, jakiemi kieruje się kredyt w handlu. Niewielka byłaby pociecha, że »deficyt z wiarołomstwa kredytora pociągnąłby za sobą zaledwie nieznaczną stratę w rocznéj dywidendzie akcjonarjuszów«. Ziarnko do ziarnka, mogłaby zebrać się miarka dość spora.

— W d. 1 b. m. n. s. odbyło się w Suwałkach zawiązkowe zebranie akcjonarjuszów domu zleceń rolników nadniemeńskich. Zasady spółki są prawie te same, jakiemi się rządzi dom płocki. Kapitał spółki wynosi r. sr. 150,000.

— P. A. Prażmowski, astronom przy obserwatorjum warszawskiém, powrócił z zagranicy, gdzie uczone postrzeżenia jego nad zaćmieniem słońca, z należytém uznaniem ocenione zostały.

Gazeta Warszawska (do 236).

— Dom zleceń ziemian w Włocławku ogłosił tu swą ustawę. Notujemy ten szczegół równie jak i poprzednie, gdyż uparcie się spodziewamy, że i na nas przyjdzie kolej podobnych czynności, a wtedy prace innych zdadzą się jako dobra porada przyjaciela. Dom, o którym mowa, ma za cel: przyjmowanie w komis do sprzedaży wszelkich produktów rolniczych; dostarczanie gospodarstwom rolnym wszelkich produktów i towarów; udzielanie zaliczeń na oddane w komis przedmioty; przyjmowanie gotowych pieniędzy na zastaw w celu otworzenia rachunku; przyjmowanie dobrowolnych depozytów; załatwianie wszelkich stosunków handlowo i kredytowo-bankierskich.

— Korespondent z Żytomierza pisze, iż p. Piotr Kopczyński, przywiózłszy z Francji laboratorjum chemiczne, a z niém naukę i doświadczenie, prosił rządu o pozwolenie dawania publicznych lekcji chemji stosowanéj do sztuk i rzemiosł; tymczasem zaś rozbiera zwożone doń ziemie i minerały, i tą drogą odkryte zostały niezmiernie bogate kopalnie żelaza, ba! znaleziono nawet złoto niedaléj czterech mil od Żytomierza.

— Wiadomość otrzymana z Krakowa zwiastuje, że nakład *Bibljoteki polskiéj* od 31 zeszytu b. r. objął właściciel »Czasu« p. Wincenty Kirchmajer, przypuszczając do współki dotychczasowego nakładcę. Wydawnictwo *Bibljoteki* zyskuje w p. Kirchmajerze pomoc człowieka zamożnego, który na oszczędności, jak tego dowiódł, zważać niepotrzebuje: jest tedy niepłonna nadzieja dobrego nadal pójścia tego użytecznego przedsięwzięcia.

— Antoni Dominowski, nauczyciel szkoły powiatowéj w Łowiczu, zgasł w kwiecie wieku, unosząc z sobą do grobu piękne nadzieje, które z kilku pięknych drukowanych próbek poetycznych o nim byliśmy powzięli.

—*Lumir, belletristicky tydennik.* Pod tym tytułem od lat dziesięciu wychodzi w Pradze co czwartek pismo około dwóch arkuszy obejmujące, pod redakcją F. B. Mkowca. Treścią jego przedewszystkiém jest literatura nadobna, poezje i powieści; lecz prócz tego tak nazwany z francuska »feuilleton» obejmuje zawsze mnóstwo krótkich wiadomości bieżących z Czech i całéj Słowiańszczyzny, a w ich liczbie spotykają się często niepróżne interesu i dla nas, któremi z czytelnikami naszemi dzielić się zamierzamy.

— W jednym z ostatnich numerów tego pisma p. F. Nowakowski zamieścił wspomnienie pośmiertne o Leonie hr. Łubieńskim, gdzie między innemi przytacza nieogłoszony w krajowych pismach szczegół, iż gdy przez lat trzydzieści nikt z cywilnych niemógł mieć mowy pogrzebowéj w Warszawie, dopiéro usilne starania hr. Łubieńskiego wyjednały dozwolenie K. Wł. Wójcickiemu mówienia nad grobem A. Cyprysińskiego, zmarłego przed pół rokiem męża wielkich zasług i wysokiéj uczoności.

— Redaktor »Gwiazdy«, Żyrownicki, ogłosił wezwanie do wszystkich literatów, aby wzięli udział w wydaniu zbioru poezji, dla zebrania funduszu na wystawienie kapliczki ku czci ks. Jana Sarkandera, którego kanonizacja właśnie niedawno się odbyła. Spodziewamy się, że bez względu na wartość artystyczną tego zbioru, dla samego celu, w którym go przedsięwzięto, znajdzie się i u nas poparcie przez zakupienie pewnéj liczby egzemplarzy tego dzieła.

— Po 255-letniéj przerwie, d. 19 przeszł. m. listem pasterskim ogłoszono rozpoczęcie się synodu »czyli sejmu kościelnego czeskiego« w Pradze na dzień 9 września b. r.

— W Chorwacji w gminie Gorna-Kupeczna przed kilku tygodniami żona rolnika Basara, wydała szczęśliwie na świat razem troje dzieci; przed jedenastą zaś miesiącami miała bliźnięta: tak więc w ciągu roku porodziła pięcioro dzieci.

Tygodnik illustrowany (49):

— K. Wł. Wójcicki dał krótki życiorys Feliksa Bentkowskiego do portretu umieszczonego na czele. Najważniejsza z prac Bentkowskiego »Historja literatury polskiéj«, lubo nie jest historją w ścisłém znaczeniu, ma i zawsze mieć będzie swoję wartość, jako dzieło podręczne, a niezbędne każdemu badaczowi; jednak wyczerpana z handlu ta historja oddawna napróżno czeka drugiego wydania.

— Kronika tygodniowa, adresowana z Lublina, jako fakt wielce ciekawy wymienia, że pomiędzy najlepszymi oraczami odznaczał się na próbie starozakonny, osiadły na gospodarstwie u jednego z obywateli gubernji lubelskiéj. Fakt to zaprawdę ważny, i powinien mieć rozgłos jako przykład dla innych.

— Niewiemy czyj, bo jeszcze niedokończony, znajdujemy tu artykuł p. t. »Jak się u nas tworzą podania«. Przedmiotem tego arcy pięknego artykułu jest Litwa właściwa. Pogląd na lud nasz trafny, głęboki, pełen niekłamanéj miłości, każe uczcić równie naukę jak serce w sumiennym badaczu, a wskazany przezeń kierunek mieć zawsze na oku, ilekroć o studja nad ludem się kusimy.

— Z rozrzewnieniem odczytaliśmy tu drugi już znany nam przekład »Zasłony« W. Hugo; śliczny to lubo straszliwy obraz fanatyzmu, i ślicznie też oddany.

Czytamy w *Czasie*:

— D. 31 sierpnia o godz. 6 wieczorem, w Krakowie zamknięte zostały czynności tych wszystkich władz krajowych, które skutkiem zmiany organizacji Galicji, przeniesione będą do Lwowa. Do takich władz należą: rząd krajowy, dyrekcja skarbowa, izba obrachunkowa, dyrekcja budownictwa i t. d. Od 1 września Kraków przestaje być stolicą zachodniéj Galicji, a władzy obwodowéj tamtejszéj podlegać będą odtąd obwody krakowski, bocheński i wadowicki.

— Téj zimy odbędzie się jeszcze jedna we Lwo-

wie wystawa. Będzie to wystawa własnoręcznych wyrobów czeladzi rzemieślniczéj, należącéj do Lwowskiego stowarzyszenia czeladników.

— P. N. Wilczek ogłosił we Lwowie program nowego czasopisma p. t. »Album powszechne», które ma zacząć wychodzić od 15 listopada. Artykuły naukowe o świecie, przyrodnicze, astronomiczne, podróże, życiorysy i t. d. mają treść jego stanowić.

KORESPONDENCJA
KURYERA WILEŃSKIEGO.

Radoszkowicze, *5 września 1860 r.*

Dnia 31 sierpnia późno wieczorem, JWX. metropolita przybył do Mińska, gdzie JW. biskup Miński przyjął Jego Eminencję w swym domu wraz ze zgromadzoném duchowieństwem. Po serdeczném powitaniu się pasterzy, alumni seminarjum diecezalnego Mohylewsko-Mińskiego zaśpiewali *plurimos annos* najdostojniejszemu gościowi. Nazajutrz wszyscy urzędnicy przewodniczeni przez gubernatora hr. Kellera, a obywatele przez gubernjalnego marszałka p. Łappę, pośpieszyli z uszanowaniem. Krótki był pobyt jego Eminencji w tém mieście, pierwszego dnia odprawił mszę św. w katedrze, drugiego w kościele pp. Bernardynek, ostatniego u OO. Bernardynów, a chociaż to ranne były godziny i msze nie zapowiadane, jednak lud tłumnie się zgromadzał i śpieszył po błogosławieństwo arcy-pasterskie. 2-go września zwiedził seminarjum. Seminarjum w Mińsku mohylewsko-mińskiem się mianuje, z powodu, że tutaj razem wychowuje się młodzież sposobiąca się do stanu duchownego i na archidiecezję Mohylewską i na djecezję Mińską. Mieści się w kościele i klasztorze po-dominikańskim. Z gmachu kościelnego zrobiono na 1-m piętrze dormitarze i audytorje, na 2-m sale do nauk i bibljotekę, na 3-m piękną kaplicę z 3 ołtarzami i organem.

3-go września, arcy-pasterz wyjechał z Mińska, żegnany serdecznie przez tamecznych mieszkańców, pamiętają bowiem, żeJego Eminencja tu rozpoczął swoj zawód duchowny. Tu wraz po swém wyświęceniu się na kapłana był kaznodzieją w katedrze, tu później w kapitule zasiadał prałacką stallę i współcześnie był proboszczem w Iwieńcu. Acz wiele lat minęło od tego czasu, jednak ludzie nie zapomnieli o tym, który wszystkich pozyskał serca, jeszcze dzisiaj starsze pokolenie młodszéj swéj braci opowiada o łaskawym, uczynnym i uprzejmym ks. Zylińskim, co dziś arcy-biskupią piastuje dostojność i jest książęciem kościoła. W Radoszkowiczach został powitany przez zgromadzone licznie duchowieństwo z obudwóch tu graniczących Wileńskiéj i Mińskiéj diecezji. Na drugi dzień to jest 4 września w niedzielę, konsekrował tutejszy kościoł nowo dźwignięty przez plebana kanonika honorowego ks. Piotra Zylińskiego. W czasie solennego obrzędu tego, gdy relikwje śś. Stanisława biskupa, Floryjana, i innych męczenników przyniesiono z processją przed podwoje świątyni, sam jego Eminencja raczył przemowić do tłumnie zgromadzonego ludu, który do głębi serca poruszony słuchał słów arcypasterskich. Z przemowy téj dowiedzieliśmy się, że w Radoszkowiczach wkrótce po wprowadzeniu chrześcijaństwa na Litwie to jest w 1447 roku, został założony kościoł przez Piotra i Bogumiłę Giedygoldowiczów, których wizerunki zdobią i dzisiaj ściany świątyni. W 1734, ówczesny plebban ks. Dmochowski na miejscu staréj i szczupłéj dla powiększonéj liczby parafjan świątyni, nową zbudował z drzewa, która przetrwała 114 lat i w 1853 roku odnowiona i zrestaurowana przez plebana ks. Drawdzika przetrwałaby jeszcze długie lata, lecz w 1855 roku od piorunu spłonęła. Po pożarze ks. Drawdzik szczerze zaczął się krzątać koło odbudowania kościoła, lecz śmierć, którą być może przyśpieszył ten nieszczęśliwy przypadek, nie pozwoliła dokonać tego zamiaru. JW. metropolita rządził wtenczas Wileńską diecezją, w czułéj pasterskiéj troskliwosci długo się kłopotał aż nim wybrał do Radoszkowicz plebana, ks. Piotra Żylińskiego. Był on uprzednio proboszczem w sąsiednich Sołach, gdzie sam zbudował piękny kościoł. Powolny na głos swego zwierzchnika przybył i zajął się wzniesieniem na zgliszczach nowego kościoła i Bóg mu błogosławił. Z szczupłą pomocą od rządu, z ofiar swych nowych parafjan i ze swego osobistego funduszu zbudował dom modlitwy. Sam plany robił, sam wykonania ich dopatrywał i robotami kierował; po odebraniu rusztowania pokazała się wspaniała i piękna bazylika zewnątrz, a schludna, symetryczna i zdobna świątynia katolicka wewnątrz. Nie znajdziesz tu blasku, grubéj pozłoty, marmurów, fresków, ale wszystko rwie oko i ducha do modlitwy budzi. Dziękował publicznie arcy-pasterz plebanowi za to wszystko, i godzien był tego podziękowania pleban, a słowa arcy-pasterskie z serca płynące łkania rozczulonego ludu przerywały. Po konsekracji sam arcy-pasterz celebrował summę, a z ambony przemówił ks. Antoni Rajuniec proboszcz i dziekan Dziśnieński, znany z talentu kaznodziejskiego. Jeszcze w nowym kościele niemasz organów. Muzyka z Mińska i śpiewacy pod dyrekcją p. Stefanowicza prawdziwie zachwycali i rozrzewniali modlących się. Długo, długo popamięta każdy kto był obecnym przy konsekracji i nabożeństwie w Radoszkowickim kościele. Po obiedzie dla duchowieństwa i obywatelstwa danego w plebanji, dostojne parafjanki poczęły zbierać ofiarę na organy i piękne a pobożne kwestarki kilkaset rubli w jednéj chwili zebrały. Bóg pomóż świętym a dobrym intencjom.

Mińsk z nad Swisłoczy,

27 sierpnia 1860 r.

Umnicza literatura nasza, w ciągłym rozwoju postępując olbrzymiemi kroki, zrzuciła z siebie płaszcz naśladownictwa i okazała się obecnie w swojskiéj, rodzinnéj szacie. Druga połowa XIX stulecia wpływając silnie na umysły, zostawiła przeszłości zniewieściałe odrętwienie i jakby czarodziejską siłą wydobywszy nas z odmętu własnego zapomnienia, z niewiary we własné umysłowe postępy, popchnęła dzielnie na widownią dzisiejszego stanowiska.

Dotąd byliśmy wyprzedzani przez sąsiadów naszych na drodze zajęć umysłowych: dzisiaj—jeśli nie wyprzedzamy ich, to nie pozostajemy za nimi i nie zbieramy okruszyn spadłych ze stołów pierwszych nauczycieli naszych.

Duch czasu zelektryzował i przekształcił nasze idee,—rozwinął i przerobił pomysły,—otrząsł z nieświadomości uganiania się za obczyzną i postawił nas w możności myśleć i działać na swojską skalę. Nie ustawajmy na dobrze obmyślanéj i śmiało napoczętéj umnictwa drodze, a plonów naszych pozazdrości francuzka i niemiecka literatura, odegrzewająca li-tylko dzisiaj przeszłość, bez nadziei postępu na przyszłość.

Przed niewielu jeszcze laty podlegaliśmy monomanji, przyswojenia na naszą niwę filozofji niemiecko-francuzkiéj: o ile się to nam udało, niewarto powtarzać, szczepiliśmy do naszych płonek niewdzięczne gałązki obczyzny, nie wydające zgoła owocu i rozumowaliśmy, najmniéj pojmując siebie. (*) Wyrzekło kilka głosów, „zostawmy obczyznę, a szukajmy u siebie filozofji własnéj:“ rozsłuchano się,—pojęto i bodaj nie trafiono do celu.

Mińsk nasz nie młody w historji przeszłości, dotąd był tylko starcem, co przeżył siebie samego. Domy, ulice, kościoły, zewnętrzne oznaki aż do bruków, przemieniały corocznie swoją barwę, swój koloryt, lecz nazbyt były ciasne rogatki, aby cóś z pojawu umysłowego, duchowego, przecisnąć się na wewnątrz mogło. Lat kilka przeszło, a jakaż tu zmiana!

Minsk dzisiejszy oddycha dwoistém życiem.

Pochwalmyż się o ile można: zwłaszcza, że i rzymski erudyt-konsul sprawiedliwie chlubić się dozwala. W Mińsku przed kilku laty egzystowała tylko jedna rządowa typografja, tłocząca na bibulastym papierze rządowe rozkazy z omyłkami bez końca. Jedna wędrująca po okolicach księgarnia braci Bejlinów, ze składem głównym w dwusążniowym lokalu: później krótko trwała typografja Stefanowicza, wytłaczająca w przedruku książki do nabożeństwa i kalendarze dla kleru świeckiego i litografja Falka, która przysłużyła się nam wydaniem mapy Gubernijalnéj, kalendarza ściennego i nic więcéj.

Dzisiaj—co innego, dzisiaj: mamy trzy drukarnie, dwie litografje, cztery księgarnie; o każdym z tych zakładów nadmienimy pokrótce.

Nasamprzód godzi się oddać cześć starości typografji rządowéj, założonéj jeszcze w epoce jezuityzmu, i po kassacie stowarzyszenia przeszłéj w opiekę rządu uprzednio Polskiego, a następnie w 1793 r. dzisiejszego. W samym zakładzie nie ma śladu druków do 1818 roku; lecz posiadamy autentyczne: 1) odezwę o spisie ludności za Najwyższym rozkazem Jéj Cesarskiéj Mości Katarzyny II-éj, drukowaną w typografji Mińskiéj w polskim i rossyjskim języku, 2-e) z daty 20 lutego 1799 roku przedpisanie mińskiego cywilnego gubernatora Zacharjasza Aleksiejewicza Karniejowa, o porządku pierwszych szlacheckich wyborów w Gubernji mińskiéj; 3-cie przedpisanie jenerał gubernatora hrabiego Gudowicza, z kopją ukazu rządzącego senatu z dnia 7 marca 1799 r. o wyborach dworzańskich, i 4-te rozporządzenie mińskiego gubernialnego rządu z dnia 21 maja 1805 r. co do wyborów dworzańskich, z zalecenia zarządzającego Kijowską i Mińską gubernjami jenerała kawalerji Tormasowa; wszystkie w polskim druku. Z ostatniéj daty, jak powiedzieliśmy wyżéj, do 1818 r. żadnych pamiątek drukarskich niema. Dzisiaj sześć prass pierwiastkowego zakładu są w ciągłym ruchu i wytłaczają tylko w języku rossyjskim wiadomości gubernjalne, rozkazy i postanowienia rządowe, afisze teatralne i corocznie książeczki o urzędnikach gubernji Mińskiéj. Na jednéj z prass, egzystują litery: C. N. M. S. I. (Colegium Nobilium Minscensis Societatis Jesu.)

Nauczyciel kaligrafji i rysunku przy gimnazjum Mińskiém p. Emeryk Adamowicz przed trzema laty założył litografję, a następnie rok temu i drukarnię. Litografja początkowie tylko wyrabiająca etykiety do winiarń, fabryk cygar i aptek, dzisiaj pod przewodnictwem samego zakładcy, wykonała starannie, mozolnie i poprawnie różnéj wielkości polskie i rossyjskie globusy; piękne ryciny do mającéj się w krótce drukować nakładem p. Adamowicza biblijki dla ludu (?) i dzieci, i w ogólności codziennie jest czynną i akuratną. Drukarnia już przystępuje do wytłoczenia biblijki, pierwszego drukarskiego wyrobu w zakładzie p. Adamowicza.

Wileński typograf Dworzec usadowił się także w Mińsku i odkrył uprzednio drukarnię, a następnie zapowiedział i litografję. W typografji Dworca wytłoczono w zeszłym roku Grammatyki polskiéj, ułożonéj przez nauczyciela gimnazjum mińskiego, p. Florjana Czepielińskiego część 1-szą i kilka innych książek. Litografja dotąd bezczynna.

Księgarnia braci Bejlinów zawiera w swym składzie do 5 tysięcy tomów i posiada najnowsze twory umysłowéj pracy pierwszych dzisiaj piśmienników. Bejlinowie, nie przestając na spekulacji księgarskiéj, nakładem własnym wydali kilka dzieł w Warszawie w drukarni I. Ungra, a przystępny odbyt książek, i udzielanie takowych do czytania za pomierną cenę, księgarnię Bejlinów stawi na pierwszym stopniu w Mińsku.

Następnie księgarnia Rufkina, ma w składzie swoim około 1000 tomów i poczyna wzbogacać się w nowe dzieła.

Mamy tu jeszcze księgarnię rządową założoną staraniem b. naczelnika gubernji księcia Dawidowa około 1836 r. Dzieł tu nowych brak zupełny. Dzisiejszy naczelnik gubernji hrabia Keller zwrócił szczególniéj swą uwagę na ulepszenie tak typografji, jak i księgarni rządowéj i przy silnéj i nieugiętéj woli jego, spodziewać się należy prędkiego postępu w obu tych zakładach.

Najnowszą i najwykwintniéj może urządzoną w Mińsku, jest dzisiaj księgarnia p. Aleksandra Walickiego, założona w zeszłym roku w pięknym lokalu obywatela Korkozowicza, na rogu Wołoskiéj ulicy. Złocone szyldy, a ich niemało, zapowiadają: „Księgarnia, „Skład nót muzycznych—najnowszych fortepjanów“ „papieru różnych obstalunków—pieczęci laku“ i t. p. Zakład ten wystąpił z wielkiemi nadziejami, a może i pretensjami na przyszłość — wszystko tu na zewnątrz i wewnątrz tchnie przemysłowością aż do czytelni nawet kilku gazet za opłatą miesięczną, i my wierzymy w nadzieje; lecz teraz jeszcze można powiedzieć: „est—sed non vult exire“.

Lecz zostawmy przemysłowość, niech wzmaga się, rośnie, kwitnie i wydaje owoc, który z czasem lada gąsienica, lub wylęgły z jéj trzewia robak podtoczy i zniszczy, a na zgliszczu współzawodników dzisiejszych, nowe pasożyty osnują nową ideę swojego kieszennictwa (**). Zwróćmy się do wytężeń umysłowych tak silnie obecnie rozwiniętych i rozwijających się w gubernji Mińskiéj.

Poczniemy od zakładów naukowych. W Mińsku, gimnazjum gubernjalne z biblioteką i pomocniczemi do nauk przyrodzonych gabinetami: pension szlachecki, szkoła dworzańska, dzisiaj zmieniona na szkołę geometrów, szkoła podrzędna wedle metody Lankastra. Trzy żeńskie pensiony i szkoły dla obojga płci Izraelitów.—W Słucku, Nowogródku, Pińsku i Mozyrzu gimnazjalne zakłady, szkoły powiatowe szlacheckie, pensje żeńskie.—W innych powiatowych miastach i miasteczkach szkoły podrzędne dwu-klasowe, a przy wszystkich prawie parafialnych kościołach i cerkwiach, zaprowadzono szkołki dla biedniejszéj szlachty, jednodworców i włościan. We wspomnionych zakładach liczba uczących się obójga płci przechodzi 30 tysięcy?

Mińsk także posiada środki ochronne i zaradcze do utrzymania zdrowia i życia dla osób tych środków pozbawionych. Zwyczajnie jak w każdém gubernjalném mieście jest i tutaj zarząd lekarski. Inspektor i członkowie zarządu są także członkami różnych dobroczynnych zakładów i poświęcają się dla dobra ludzkości bezinteresownie. Wogólności tak etatowi jak i nadetatowi lekarze, nie rzekną „zapłać a będę cię leczył.“—Dla ochrony kalek i niemocą dotkniętych, dostojna małżonka dzisiejszego naczelnika gubernji hrabinia Marja Keller, utworzyła z pięknéj płci dobroczynne towarzystwo, pod nazwą *Aleksandrowskie żeńskie dobroczynne towarzystwo*, i ze składek na ten cel uzbieranych, mają po domach opatrzenie biedne wdowy i sieroty; a dla prawdziwie dotkniętych niemocą, wzniesiono piękny i wygodny dóm, na przeciw mogił Złotéj górki. Żebractwo i tułactwo w Mińsku wykorzeniono.

Cztery apteki pp. Szwembergera, Holzberga, Fochta i Breneta, a szczególniéj pierwsza, któréj właściciel jest razem i czynnym członkiem zakładów dobroczynnych, udzielają bezpłatnie dla biednych chorych lekarstwa, a w piątki i soboty pieniężne zasiłki, bez różnicy stanu i wyznań.

Któż nie zna obecnie szlachetnych usiłowań dwóch braci Konstantego i Eustachego hrabiów Tyszkiewiczów, którzy pojąwszy dzisiejsze stanowisko obywatela—szlachcica, nie tylko nie szczędzą funduszów na zgromadzenie u siebie pamiątek przeszłości; lecz pojąwszy potrzeby czasu, pracują dla przyszłych pokoleń z zaparciem się siebie. Czytaliśmy i codzień prawie czytamy w pismach czasowych o ciągłych postępowych dążeniach tych braci i jako ziomkowie mińszczanie, oddajemy im hołd sprawiedliwy.

A panowie Syrokomla, Pług, Artur Bartels i dalsi nowogródzianie i słuczanie i płacący grosz wdowi dzisiejszemu piśmiennictwu Marcinkiewicz i Pieńkiewicz, nie sąż pierwsi do nas wcieleni, a drudzy wyrośli na naszéj niwie?

Mińsk dzisiejszy oddycha dwoistém życiem!

Na zakończenie pierwszéj korrespondencji mojéj, niemogę zamilczeć o obecnie zostającym w cenzurze Wileńskiéj rękopiśmie ziomka naszego p. Ignacego Walickiego, jaki z powodu sprzyjaźnienia się z autorem, udzielony mi był do przejrzenia.

Tytuł dzieła tak brzmi: „Dwoisty rozum człowieka na wewnątrz i na zewnątrz nas istniejący! pierwszy pomysł do filozofji czysto— słowiańskiéj.“

Dzieło obejmuje pięć oddziałów oprócz wstępu i zakończenia.

Odczytaliśmy prawdziwie z umysłowém zajęciem owoc kilkoletnich prac p. Walickiego, zasiany i wylęgły na ojczystéj niwie. Pomysł głęboki,—idee wyrobione w duchu religijnym ojców naszych,—praca mozolna w zgłębieniu dążności filozofji życia duchowego i czasowego,—systemata przeszłości i przyszłości w usposobieniu moralnem i całość dzieła autora filozofa słowiańskiego, swojskiego, zaczarowały nas obecnie. Nie ma pracy bez znużenia, działalność myśli naszéj, jak pracownik fizyczny potrzebuje wytchnienia i jednym pociągiem pióra, jedną myślą tąż samą, jedném usposobieniem natchnienia, nie wydaje jak i drzewo rodzajne jednostajnie smacznego owocu. I w dziele p. Walickiego są niektóre usterki gramatyczne, powtórzenia i peryody za nazbyt przeciągłe. Lecz gdzie myśl skupiona w rozwinieniu jdnéj idei, gdzie ślęczenie nad głównym tematem zajmuje autora jedynie i gdzie doprowadzenie założenia ma swoją osobistą dążność; tam przebaczyć łatwo można i niektórym niedokładnościom,—bo i któż z nas bez grzechu!

Antoni z Pohosta.

(*) Oczywisty dowód „Myślini“ Trentowskiego.

(**) Niechcąc tamować głosu opinji, umieszczamy w całości to surowe zdanie o przemyśle w ogóle i o p. Walickim w szczególności. Dodajemy jednak zaraz od siebie, że rozwój przemysłu krajowego podług nas to jeszcze nie zbrodnia, i jeżeli potęga duchowa jest Archimedesem, to siła materjalna jest owym drągiem, za pomocą którego ten zamierzał wysadzić ziemię z jéj posady—chcielibyśmy dodać ku Niebu. Co do p. Walickiego, tyleśmy słyszeli zgodnych głosów o jego obywatelskich przedsięwzięciach i zamiarach w przedmiocie księgarstwa, że przychylenie się ku pojedyńczemu sposobowi widzenia szanownego korespondenta, byłoby z naszéj strony nieprzebaczoną płochością. Złocone szyldy i porządek *kupiecki* w domu *handlowym*—alboż to co złego? (Red).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Piszą do nas z powiatu Lidzkiego:

Wiadomość zamieszczona w N 62 Kuryera o obfitym urodzaju zboża w powiecie Wileńskim, obudziła w sercu naszem szczerą radość. Przestaliśmy się lękać drożyzny, tak dotkliwéj dla braci naszych, którzy żyją w mieście.

My mieszkańcy powiatu Lidzkiego, nie możemy się pochlubić bogatym plonem rolniczym. Żyta mamy o czwartą część mniéj niż w roku przeszłym. Pszenica ozima zginęła prawie wszędzie. Jarzyny ranne spaliło słońce: późniejsze zaś nieźle się udały, ale w zwiezieniu ich do stodół zachodzi trudność, z przyczyny ciągłych deszczów. Siana mielibyśmy dosyć, gdyby wezbrane rzeki i rzeczki, nie zalały znacznéj ilości.-Słowem niepodobna nam roku teraźniejszego zaliczyć, do szczęśliwych w zawodzie gospodarskim.

Idąc za zdaniem szanownego Pana Snarskiego objawionem w Kuryerze, że udzielenie spostrzeżeń o praktyczności narzędzi rolniczych, potrzebnem jest dla ogółu, śpieszę donieść iż Grable konne, sprowadzone przezemnie z Londynu, z fabryki Nicholsons'a, za pośrednictwem negocyanta Hermana Guenthera mieszkającego w Kownie, nie zostawują nic do życzenia. Otrzymałem je pod koniec siankosu. Za pomocą jednak tego wybornego narzędzia, zgrabiono kilkadziesiąt wozow siana z zadziwiającą szybkością. Jeden mały konik krajowy, dwóch ludzi przy machinie, i czterech do składania kop, dokonali w ciągu dnia pracę, która wymagała dawniej ośmnastu robotnikow. Mniemam nawet że za nabyciem wprawy, jeden człowiek prowadzący konia, wystarczy i do podnoszenia klawiszow, czyli zębow machiny: o czém zapewniał przed kilku laty korespondent rolniczy, wychodzący przy Gazecie Warszawskiéj.

Kępki i małe kamienie, nie przeszkadzają działaniu grabli konnych, bo ich zęby w takiem zdarzeniu, podejmują się same z największą łatwością.

Cześć wynalazcom narzędzi, oszczędzających siły ludzkie i dzięki pismom publicznym, które zachęcają rolników do postępowego gospodarstwa.

— Otrzymaliśmy już z pod prasy „Studja Eleonory Ziemięckiéj“ Najciekawszemi dla nas są tu dwa obszerne rozbiory: Kursów o literaturze słowiańskiéj (Mickiewicza), i Dumań nad najważniejszemi zagadnieniami dla człow.eka (Gołuchowskiego), oraz pobieżny Rys piśmiennictwa naszego od 1830 r. Autorka, jak wszędzie, tak i tu w artykułach swoich usiłuje pojednać teologję z filozofją czystego rozumu, co jednak niezawsze te dwie od daw na zwaśnione siostrzyce do zgody przyprowadza.

— Piszą nam z Witebska:

Gdy wołanie nasze o wstrzemięźliwość tu i ówdzie, jest daremnem echem wołającego na puszczy: podajemy wam fakta, 15 b. sierpnia w dniu Wniebowstąpienia matki Boskiéj w miasteczku Ostrownie w Witebskim pow. zdarzone. Może one wymównéj zawołają w téj sprawie naszego ludu.

Rodzice na tę uroczystość z sąsiedniego folwarku idący, zabrali ze sobą siedmioletnią dziewczynkę.— Wieczorem, do przesytu wódką zagrzani stracili ją w miasteczku, i znaleźli zaledwo po dwóch dniach troskliwego i męczeńskiego szukania. Boleść serc rodzicielskich, niewygody podróży i wydatek—mocno zrujnowały na zdrowiu obżałowanych.— Któż im i zdrowie i stracone dni w czasie tak pilnych robót powróci?

Młoda kobieta wracająca z tejże uroczystości z dziesięciomiesięcznem niemowlęciem u łona, pijana do nieprzytomności, przyniosła do domu same pieluchy. Co wtenczas dopiero postrzegła, gdy układając uwinięte jak się jéj zdawało w pieluchy, do kolebki niebożę, dziecka już nie znalazła.— Stan młodéj matki po stracie pierworodnego dziecka, okropny,— a ofiara opilstwa, albo jest już w obcych ręku, albo od mnóstwa wracających w noc ciemna wozów, zgnieciona,— na wieki spoczęła w drodze.

ODPOWIEDZI KURYERA WILEŃSKIEGO.

P. K. S. w M... Listu Pańskiego niewydrukujemy. Pierwsza połowa jego nacechowana namiętną osobistością, a daruj Pan! M... od nas daleko—prawdę, bez poprzedniego porozumienia się, zbadać nam niełatwo. Druga zaś połowa mało obchodzić może ogół czytelników.—Zastanów się tylko Panie, kogoż bo naprzykład ma obchodzić gra panny N., lub śpiew p. X? Że oni mile Panu czas uprzyjemniają, chętnie temu wierzymy—ależ czytelnicy nasi tego nieodczują; wreszcie pp. N. i X. na artystów się niekierują, wszyscy zaś amatorowie i amatorki od stworzenia świata prześlicznie grają i śpiewają. Władając tak jak Pan piórem czy nie lepiéjby było zajrzeć głębiéj w wewnętrzne potrzeby kraju, w ważniejsze życia objawy; o teatrach zaś, koncertach, zabawach dość byłoby pobieżnéj wzmianki. Co się dzieje z wstrzemięźliwością? co myślą i przedsiębiorą w kwestji polepszenia bytu włościan (mówimy tu nie o drodze legalnéj, ale o czynach na drodze sumienia, przez poczucie osobistéj godności)? co się dzieje z waszą szkółką niedzielną? jakie urodzaje w tym roku? czy wiele żniwiarek i jakich mianowicie było w użyciu? czy dużo machin i narzędzi rolniczych sprowadzono? i t. d. i t. d.

P. *** w Wilnie. Na reklamę to tylko powiedzieć możemy, że podzielamy najzupełniéj zdanie pańskie; wszakże dziwi i boli nas mocno niewyrozumiałość pańska. Zdaje się rzecz bardzo jasna.

P. St. Mikuckiemu w Warszawie. Odezwę Pańską już ogłosiliśmy. Z całego serca radzi jesteśmy, o ile to od nas zależy, dopomagać usiłowaniom Pańskim w tak szlachetnéj, a tak mocno każdego Litwina obchodzącéj kwestji. Ogłoszenie nadesłanych materjałów uważamy za niewłaściwe w kolumnach Kuryera; ale skoro Pan więcéj uzbierasz, wydrukujemy w osobnéj broszurce i rozeszlemy przy gazecie. Radzilibyśmy z duszy, w imieniu dobréj sprawy, ażebyś Pan wszedł w bliższe stosunki z Chłopem z p-ttu Marjampolskiego, posiadającym już znakomity zbiór podobnych materjałów. Raz jeszcze powtarzamy, że zawsze najzupełniéj jesteśmy do usług w zacnych usiłowaniach Pańskich.

P. PP. w Oszmiańskiém. Dziękujemy Panu serdecznie za współczucie. Dobrze Pan malujesz ową klassę, którąby dziś mogła być wielce użyteczną, ale po kilku miesięcznéj pracy spoczęła na laurach. Chłostać ją, jak Pan radzisz, nam niewolno. Ogólnych rad i uwag wszak dotąd nieszczędziliśmy. O urzeczywistnieniu projektu Pańskiego, względem zaprowadzenia pewnego rodzaju opiekunów, jak to jest w Niemczech, ani myśleć; ale każdy zacny obywatel ze stanowiska swego już jest stróżem i działać może, byle zechciał. Mylisz się Pan sądząc, że rozwojowi sprzeciwiają się niezależne okoliczności:—niema ich tutaj. Sami są winni, a najwinniejsi ci, którzyby powinni zachęcać i nad wykonaniem czuwać. Zajrzyj Pan do pism rossyjskich—jak tam zacnie i gorliwie tę sprawę popierają i rozwijają, i jak dotąd nas chwalą za kilko miesięczną zaledwie pracę!

P. J. Ż. w Petersburgu. Uwaga Pańska słuszna. Skoro pan stale czytać będziesz Kuryera, przekonasz się, że jak dotąd, tak i nadal stosować się do niéj będziemy. Wina to p. Wolffa, że niema u siebie grammatyk języka polskiego. Chętniebyśmy się Panu przysłużyli, ale niemamy adresu.

Niewiadomemu, w Wilnie. Radzisz nam Pan, w kwestji ogłaszania pewnych artykułów, mieć więcéj cywilnéj odwagi. Mieliśmy ją tam właśnie, gdzie Pan jéj niewidzisz. A dla czego to Pan niemiałeś cywilnéj odwagi podpisać swój list? dla czego nawet charakter pisma widocznie zmieniony ??!

P. Alex Ch. w Reutce. Oddawna już cenimy prawdziwie obywatelską dążność i szlachetne usiłowania Pańskie na drodze rozkrzewiania moralności; ale doświadczenia nas uczy, że tą drogą niezawsze cel osiągniętym być może. Niewymagaj pan gwałtownych działań: kwestja, którą Pan podjąłeś, jest ważną—ależ tyle jest jeszcze ważniejszych! Cierpliwości, szanowny Panie! a zrobi się co można.-Szanując cudzą własność, żadnych artykułów z gazet innych nieprzedrukowujemy, wolno nam tylko streszczać, lub umieszczać wyjątki. Znajdziesz Pan w dalszym ciągu Kurjera obszerny artykuł, i daleko gruntowniejszy od tego, który nam wskazać raczyłeś: O kapitałach nakładowych.

P. J.. P.. w Poniewieskiém. Landa potrzebuje znacznego przerobienia; w obecnym zaś stanie drukować niepodobna. Pogląd Pański nam się podoba i z wielu uwagami zgadzamy się zupełnie. Co do sposobów leczenia, racz Pan dokładniej objaśnić, jakie mianowicie masz projekta? Redakcja porozumie się z zarządem lekarskim.

KURYER WILEŃSKI wychodzić będzie w czwartym kwartale w tym samym składzie i treści, jak dotąd.

Upraszamy łaskawych prenumeratorów o wczesne zgłoszenie się do kantoru redakcji w Wilnie z dołączeniem trzech rub. sr.

Redakcja posiada niewielką liczbę egzemplarzy za rok cały. Życzący mogą nabyć za pierwsze półrocze t. j. od 1 stycznia do 1 lipca, płacąc rs. 4. Za drugie zaś półrocze od 1 lipca, rs. 6.

Kwartalnie (rs. 3) lub też miesięcznie (1 rs.) prenumerować można, oprócz Wilna, w St. Petersburgu u Piotra Kraszeninnikowa (przy Newskim prospekcie, dom Greffa), w Warszawie u Okońskiego, w Kijowie u Idzikowskiego, w Mińsku u Walickiego, w Żytomierzu u Husarowskiego i w Kownie u Mrongowiusa.

Za ogłoszenie płaci się kop. 17 od wiersza.

REDAKTOR A. H. Kirkor.

WŁADYSŁAW BARTOSZEWICZ

Solista komicznéj opery w Paryżu w przyszły poniedziałek, d. 12 września da

KONCERT

NA SKRZYPCACH.

Bliższe szczegóły afisze doniosą.

W redakcyi Kurjera Wileńskiego złożyli na kościół Panien Marjawitek w Częstochowie: WW. PP. Stanisławowie *Hryniewieccy* rubli srebr. 5, obywatel pow. Lidzkiego Józef *Rossudowski* z familją rub. sr. 10, dymissjonowany nauczyciel gimnazjum Permskiego okręgu Kazańskiego Cezary C. rub. sr. 1.

KAZENNYIA OBЪЯВЛЕНІЯ.

2. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 8-го іюня сего года состоявшагося, на удовлетвореніе безспорной претензіи дворянки Анны Герасимовичевой къ дворянамъ Францу и Каролинѣ Круповѣсамъ по заемному письму въ 124 р. 10 коп. простираемой, подверженъ въ публичную продажу участокъ ихъ Круповѣсовъ Лидскаго уѣзда,5 стана въ околицѣ Людкишкахъ состоящій, заключающій 10 десятинъ земли, оцѣненный 65 руб., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Лидскаго уѣзднаго суда торгъ 28 числа сентября мѣсяца сего 1860 года, съ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Августа 25 дня 1860 года. (548)

3. Отъ Волынской губернской строительной и дорожной коммиссіи объявляется: что въ присутствіи ея 1-о ноября настоящаго 1860 г. будутъ производиться торги изъ узаконенной чрезъ три дня переторжкою, на отдачу въ порядъ исправленія Зданій Богоугодныхъ заведеній въ г. Житомиръ по утвержденныхъ для сего смѣтамъ и кондиціямъ, на что исчислено издержекъ 39,249 р. 92 к. работы раздѣлены на три года: на первый годъ назначено къ производству работъ на сумму 16013 р. 18 к; на второй годъ на сумму 18920 р. 36 к. и на третій годъ на сумму 4316 р. 38 к; почему желающіе участвовать въ торгахъ явитись бы въ Присутствіе коммиссіи на назначенные сроки, съ благонадежными залогами. Смѣты и кондиціи будутъ предъявлены при торгахъ, а сверхъ того ежедневно въ канцеляріи коммиссіи 8 часовъ утра до 2 часовъ по полудни. При чемъ присовокупляется, что послѣ переторжки никакія предложенія приняты небудутъ.

Правитель канцеляріи К. *Здзенскій.* (524)

2. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ что выѣзжаютъ за границу Виленскій 2-й гильдіи купецъ Абрамъ Эфронъ и Великобританскій подданный Давидъ Вильгельмъ Фитшъ.

Колл. ас. *Зубовичъ.* (538)

1. Помѣщикъ Виленской губерніи Ксаверій Ипполитовичъ Подберескій съ женою Анною и служителемъ Антономъ Григоровичемъ отправляется за границу.

Кол. ассес. *Зубовичъ.* (563)

2. Прусскій подданный Фридрихъ Христофъ Веге возвращается за границу.

Колл. ас. *Зубовичъ.* (539)

2. Виленскій мѣщанинъ еврей Давидъ Мордухъ Тривашъ съ женою Родою отправляется за границу. Колл. ассес. *Зубовичъ.* (541)

2. Саксенъ-Кобургскій подданный Генрихъ Экштейнъ съ сыномъ Фридрихомъ отправляется за границу.

Колл. ассес. *Зубовичъ.* (542)

2. Купчиха 3-й гильдіи Шифра Клячко съ сыномъ Гиршею отправляется за границу.

Коллеж. ассес. *Зубовичъ.* (552)

3. Виленскій 3-й гильдіи купецъ Августъ Мронговіусъ и Прусскій подданный Робертъ Мронговіусъ отправляются за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (528)

3. Виленскій банкиръ Александръ Гейманъ съ женою Федиціею и служанкою Емиліею Терезою Готлибсонъ отправляется за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (535)

3. Помѣщикъ Ошмянскаго уѣзда, отставной инженеръ подполковникъ Владиславъ Исидоровичъ Сальмоновичъ отправляется за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (520)

3. Виленскій мѣщанинъ еврей Лейзеръ-Ошеръ Нохимовъ Дрознесъ отправляется за границу.

Кол. асс. *Зубовичъ.* (525)

2. Виленская 3-ей гильдіи купчиха Годесъ Киссинъ отправляется на четыре мѣсяца въ Пруссію, Австрію и Германію.

Коллеж. асс. *Зубовичъ.* (545)

2. Виленская мѣщанка Сара-Ента Радинъ отправляется за границу.

Коллеж. ассес. *Зубовичъ.* (551)

1. Прусскіе подданные: Оттонъ Нейшеферъ и Эмилія Прейсъ возвращаются за границу.

Коллеж. ассес. *Зубовичъ.* (558)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

2. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia 8-go czerwca ter. roku nastałego, na zaspokojenie bezspornéj pretensji szlachcianki Anny Herasimowiczowéj do szlachty Franciszka i Karoliny Krupowiesow za obligiem na 124 r. 10 k. roszczonéj, wystawiona zostaje na publiczną przedaż scheda tychże Krupowiesow, w Lidzkim powiecie w 5 stanie w okolicy Ludkiszkach położona, zawierająca 10 dziesięcin ziemi, oceniona 65 r., i dla uskutecznienia téj przedaży w Lidzkim sądzie powiatowym będzie się odbywał targ 28 września ter. 1860 r., od godziny 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem. Życzący rozpatrywać papiery téj publikacji i przedaży tyczące się, mogą je widzieć w tymże sądzie. Dnia 25-go sierpnia 1860 roku.

Radzca *Giecołd.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. stołu *Kodź.* (548)

3. Wołynska gubernjalna kommisja budownicza i drogowa ogłasza, że w niéj 1-go listopada ter. 1860 roku będą się odbywały targi, ze zwykłym we trzy dni przetargiem, na oddanie przez podrad reperacji gmachów zakładów dobroczynnych w m. Zytomierzu podług utwierdzonych w tym celu kosztorysów i warunków, na co wyliczono kosztu 39,249 rub. 92 kop.; roboty rozdzielone są na trzy lata; na pierwszy rok naznaczone są roboty na summę 16, 013 r. 18 k., na drugi 18920 r. 36 kop., trzeci 4,316 r. 38 k. przeto życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą przybyć na nie do téj kommisji z pewnemi ewikcjami. Kosztorysy i warunki będą okazane życzącym w czasie targów i prócz tego codzień w kancellarji kommisji od 8 godziny zrana do 2 popołudniu. Przyczém zastrzega się że poprzetargu żadne propozycje przyjęte nie będą.

Rządca kancelarji K. *Zdzieński.* (524)

2. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza iż wyjeżdża za granicę Wileński kupiec 2-éj gildji Abram Efron i poddany Angielski Dawid Wilhelm Fitsch.

Asses. koll. *Zubowicz.* (538)

1. Obywatel gubernji Wileńskiéj Ksawery Podbereski z żoną Anną i służącym Antonim Hryhorowiczem wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (563)

2. Poddany Prusski Fryderyk-Krzysztof Weghe powraca za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz.* (539)

2. Wileński mieszczanin Zyd Dawid Morduch Trywasz z żoną Rodą wyjeżdża za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz.* (541)

2. Saksen-Koburgski poddany, Henryk Eksztejn z synem Fryderykiem wyjeżdżają za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz.* (542)

2. Kupcowa 3-éj gildji Szyfra Klaczko z synem Hirszą wyjeżdża za granicę.

Asses· koll. *Zubowicz.* (552)

3. Wileński kupiec 3-éj gildji August Mrongowjus i Prusski poddany Robert Mrongowjus wyjeżdżają za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz* (528)

3. Wileński bankier Aleksander Hejman z żoną Felicją i służącą Emilją Teresą Gotlibson wyjeżdża za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz.* (535)

3. Obywatel powiatu Oszmiańskiego odstawny podpółkownik inżynierji Władysław Salmonowicz wyjeżdża za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz.* (520)

3. Mieszczanin Wileński starozakonny Lejzer Oszer Nochimowicz Droznes, wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (525)

2. Wileńska kupcowa 3-éj gildji Godes Kissin wyjeżdża na cztery miesiące do Prus, Austrji i Niemiec.

Asses. koll. *Zubowicz.* (545)

2. Wileńska mieszczanka Sara-Jenta Radin wyjeżdża za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz.* (551)

1, Pruscy poddani: Ottou Nejszefer i Emilja Prejs powracają za granicę.

Asses. koll. *Zubowicz,* (558)

3. Отъ канцеляріи начальника Виленской губерніи объявляется, о намѣреніи выѣхать за границу Виленской мѣщанки еврейки Эстеры Шліомовой Шохъ, съ дочерью Годесъ. (536)

ЧАСТНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Вышло въ свѣтъ печатанное сочиненіе на польскомъ языкѣ подъ заглавіемъ: ПЕРЕСМОТРЪ ОСНОВАНІЙ ИСТОРІИ СѢВЕРНОЙ ЕВРОПЫ написанное Викентіемъ Рачкевичемъ. Въ сказанномъ сочиненіи г. Рачкевичъ говоря, что древняя Скиѳія есть Литвою, что Славяне суть коренными европейскимъ народомъ, доказываетъ, что Русины это древніе Готы, что Аляне, Вандалы, Герулы, Ятвяги, Кревы (Кривичи) были литовскимъ народомъ. Обращаясь потомъ къ союзу Литвы съ Польшею, указываетъ путь которымъ огромное Литовское государство дошло до паденія. Наблюденія г. Рачкевича суть важныя, глубокія, полныя интересныхъ подробностей, которыя для исторіи Литвы и сѣверной Европы весьма полезными а для цѣлаго историческаго міра весьма занимательными быть могутъ.

Таковый *Переемотрѣ основаній исторіи сѣверной Европы* можно получать въ Вильнѣ у г. Казимира Куликовскаго, въ домѣ г. Познаньскаго, противу Ратуши жительствующаго.

Цѣна сочиненія 1 руб. сер. (570)

1. Fabryka nasza fortepjanów, od dawnego czasu, szczyci się zaufaniem obywateli i innych osób tak z Królestwa, jako też i Cesarstwa Rossyjskiego, mianowicie z gubernji zachodnich i odbiera ciągle tego dowody, przez liczne zapisywanie tych instrumentów, które odsyłając często w odległe bardzo strony, dochodzą do miejsca w zupełnym porządku i całości, za co wieloliczne odebraliśmy listy z podziękowaniem. W tych czasach, z gubernji Wileńskiéj, Mińskiéj, Grodzieńskiéj, Wołyńskiéj i innych, otrzymaliśmy obstalunki na fortepjany, lecz jednocześnie niektóre osoby pragnąc również zrobić zamówienia, zapytują wprzód listownie, czy prawdą jest że fabryka nasza zaprzestała exystować. Łatwo nam odgadnąć, z jakiego źródła wieści te pochodzą, a które następnie doszły do osób zamieszkałych w miejscach oddalonych od Warszawy a tem samem niemogących przekonać się o prawdziwości. Z tego powodu i oceniając doznawane względy osób dających nam zlecenia, poczytujemy za obowiązek donieść, że fabryka nasza jak dawniéj tak i teraz exystuje w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiéj w domu własnym pod N. 1372 i ciągłemi ulepszeniami instrumentów w miarą nowych wynalazków, oraz stałą ceną i skrupulatnem wypełnianiem otrzymywanych zleceń stara się dochować i nadal to zaufanie i opinję jakie zjednała sobie tą drogą od wielu lat. Warszawa d. 27 sierpnia 1860 r.

KRALL i SEIDLER właściciele fabryki fortepjanów w Warszawie. (547)

ДЛЯ ПРЕДСТОЯЩЕЙ ИЛЛЮМИНАЦІИ.

Имѣемъ честь рекомендовать почтеннѣйшей публикѣ всѣхъ родовъ Парижскія лампы (*Lampions*) Ф. СОВИНЪ. Переплетчикъ, приготовитель галантерейныхъ издѣлій и портфелей. На Доминиканской улицѣ въ домѣ Даукша. 3. (559).

Z POWODU MAJĄCEJ BYĆ ILLUMINACJI.

Mam honor zawiadomić Szanowną publiczność iż są do zbycia rozmaitego kalibru lampy Paryzkie, (Lampions), F. SOWIN. Introligator i fabrykant galanteryjnych rzeczy. Mieszkanie moje na Dominikańskiéj ulicy w domu Daukszy. 3. (559)

3. Na Łukiszkach za kościołem Ś-go Jakóba, nad samą Wiliją, w pięknéj bardzo miejscowosci, jest do wynajęcia cały dom pod N. 901, były Siemkowskiego, a obecnie pp. Lewkowiczówa mający 6 pokojów, stajnię, wozownię i wszelkie gospodarskie wygody, za pomierną cenę. Szczegółowie można dowiedzieć się na miejscu, albo na Skopówce w domu Swięcickich u Cymermana. (557).

ŚLEDZIE.

Swieże Holenderskie tego rocznego połowu nadeszły do magazynu Wojciechowicza i Grużewskiego w Wilnie. 2 562.

3. Отъ Виленской конторы по сооруженію желѣзной дороги объявляется о выѣздѣ за границу иностранцевъ Бергера, Форіена, Пессеро, Гензеля, Гана, Шредера и Роденштейна. (556)

3. Kantor Wileński budowy drogi żelaznéj ogłasza o wyjeździe za granicę cudzoziemców: Bergera, Foriena, Pessero, Henzela, Hana, Szredera i Rodensztejna. (556)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

1. Wyszło z pod prassy drukarskiéj pismo pod tytułem: ROZTRZĄSANIA ZASAD HISTORJI PÓŁNOCNEJ EUROPY przez Wincentego Raczkiewicza. W tych roztrząsaniach zasad historji północnéj Europy, p. Raczkiewicz mówiąc że starożytna Scytia jest to Litwa, że Sławianie są *ab origine* europejskim narodem, dowodzi, że Rusini są to sławni starożytni Goty, że Alanie, Wandalowie, Herule, Jaczwingi, Krewy (Krywicze) były litewskie narody. Daléj schodząc do sprzymierzenia się Litwy z Polską, pokazuje koléj przez jaką ogromne państwo litewskie do upadku przyszło. Postrzeżenia p. Raczkiewicza są ważne, głębokie, pełne zajmujących szczegółów, które dla historji Litwy i północnéj Europy wielce korzystne a dla całego świata historycznego bardzo interessujące być mogą.

Nabywać można takowe *Roztrząsania zasad historji północnej Europy* w Wilnie u pana Kazimierza Kulikowskiego w domie p. Poznańskiego, przeciw Ratusza mieszkającego.

Cena egzemplarza rs. 1. (570)

1. Upoważniony od znakomitego autora MOHORTA do sprzedania w tutejszéj prowincji ostatnich egzemplarzy dzieł jego poetycznych, we czterech tomach, których cenę zniżył z 10 do 4 rub. sr.; mam honor zawiadomić, że w drukarni mojéj przy ulicy Niemieckiéj w domu Zdanowicza, naprzeciw Teatru są do nabycia:

POEZYE WINCENTEGO POLA

Wiedeń 1857.

Tomów cztery w których się zawierają: T. I, Przygody Winnickiego 3 części. T. II, Drobne pezye. T. III, Mohort. T. IV. Wil Stwosz. Cena rubli srebrem cztery z przesyłką pięć.

A. SYRKIN właściciel drukarni w Wilnie. (572)

3. Natychmiast do najęcia całe dolne piętro ze stajnią, wozownią, ogrodem spacerowym z wszelkiemi wygodami w domu pułkownika Minkwica na Antokolu. O cenie dowiedzieć się można u właściciela domu. (549)

3. Uwiadamiam szanownych rodziców i opiekunów, że nauki w utrzymywanéj przeze mnie pensjonie rozpoczną się od 18 d. września. Dla przyjmowania zaś panien obecna jestem w Lidzie w ciągu całego sierpnia.

Elżbieta *Tabeńska.* (505)

3. Виленская контора по сооруженію желѣзной дороги объявляетъ о выѣздѣ за границу иностранцевъ: Шульца, Шинемановъ, Перла и Келлера.

3. Wileński Kantor budowy drogi żelaznéj, ogłasza o wyjeździe za granicę cudzoziemców: Szulca, Szynemanow, Perla i Kellera. (495)

3. W domu JW. Jeleńskiego przy ulicy Wileńskiéj pod N. 717-ym znajdują się do wynajęcia, rocznego lub półrocznego, pomieszkania: piękne, światłe, czyste, obszerne i we wszelkie potrzeby gospodarcze opatrzone. O cenach dowiedzieć się można w tymże domu u murgrabiego. (554)

OGŁOSZENIE.

Doktor Medem przyjmuje chorych od godziny 8 do 10 zrana i od 4 do 6 wieczorem; ubogim udziela rady bezpłatnie, mieszka na Niemieckiej ulicy w domu b. Müllera pod N. 17. 2 561.

2 U assesora sądu powiatowego Kocielła mieszkającego w domu hrabiego Tyszkiewicza, dnia 2 tego miesiąca zginął pies wyżeł preso biały z kasztanowatemi uszami, gładki, wieku rok 1 i miesięcy 6—ktoby odprowadził, otrzyma przyzwoitą nagrodę, ktoby zaś chciał przywłaszczyć, do odpowiedzialności prawnéj pociągniętym będzie. 560.

2 По Виленской улицѣ въ домѣ Гликсберга, отдаются въ наемъ отличныя комнаты со всѣми вообще выгодами, которыя укажетъ бургграбя сего дома. 564.

2 Przy ulicy Wileńskiéj w domie Glücksberga są do najęcia mieszkania z wygodami wszelkiemi od ś. Michała, które okaże miejscowy murgrabia. 564.

3. DYWAN wielki nowy najlepszéj Perskiéj fabryki, jest do sprzedania. Dowiedzieć się można, na Skopówce w domu Pinabla, u stróża Pinchesa. (555)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 5-го по 8 го сентября.

Виленскій гражданскій губернаторъ, дѣйствительный статскій совѣтникъ М. Н. Похвисневъ.

Преосвященный Филаретъ, ковенскій епископъ.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ.

Пом.: Минскій, князь Пузына, г-жа Муйжель, чинов. при жел. дорогѣ: Эвертсъ, колл. асс. Левицкій.

Въ разныхъ домахъ.

Въ д. Козеллы на большой улицѣ: губ. секр. Калиński.—Въ дворцу: берейторъ состоящій при конюшняхъ Е. И. В. колл. асс. Петровъ, помощникъ берейтора колл. регистр. Тимофеевъ.—Въ д. Пупкина: пом. Ант. Сикорскій. графъ Ожаровскій.—Въ д. Мышковскаго: г-жа Эмилія Зенкевичева.—Въ д. Платера: графъ Ст. Платеръ.— Въ д. Пузыны: губ. секр. Зен. Карчевскій. пом. Вик. Виткевичъ. г-жа Доминика Кушелевская. Въ д. Ясевича: стат. сов. Адельсонъ.—Въ д. Монтвиллы: тит. сов. Вин. Дулевичъ.—Въ д. Родкевича: адъютантъ Вилен. воен. губер. ротм. Павловъ, колл. сов. Эд. Шилейко, магистръ Богословія кс. Ковальскій.

Выѣхали изъ Вильна, съ 5-го по 8 е сентября.

Пом.: графъ Потоцкій. Щитъ. Янкевичъ. пом. Левъ Одынецъ. Ксав. Подберескій. Гер. Ластовскій, г-жа Эйсмонтова. пом. Жоравскій. поруч. драгоновъ Лупандинъ. Лидскій уѣздный пред. двор. Буткевичъ. графъ Стан. Путкамеръ.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna, od 5-go do 8-go września.

Wileński cywilny gubernator, rzeczywisty radzca stanu Pochwiśniew.

Jaśnie wielmożny Filaret biskup kowieński.

HOTEL NISZKOWSKI.

Ob.: Miński. książę Puzyna. pani Mojżel. urzęd. przy kol. żel.: Ewerts. ass. koll. Lewicki.

W różnych domach:

W d. Kozielła przy ul. wielkiéj: sekr. gub. Kaliński.—W pałacu jenerał-guber.: berejter koni Jego C. Mości ass. koll. Pietrow. pomocnik berejtera regestr. koll. Timofiejew. W d. Pupkina: ob. Ant. Sikorski, hrabia Ożarowski.—W d. Myszkowskiego: pani Emilja Zienkiewiczowa. W d. Platera: hr. Stan. Plater.—W d. Puzyny: sekr. gub. Zen. Karczewski. ob. Wik. Witkiewicz. pani Dominika Kuszelewska.—W d. Jasiewicza: radzca st. Adelson.—W d. Montwiłły: rad. hon. Win. Dulewicz.—W d. Rodkiewicza: adjutant Wileń. wojen. guber. rotm. Pawłow. radzca koll. Edw. Szyłejko. mag. teolog. ks. Kowalski.

Wyjechali z Wilna: od 5-go do 8-go września.

Ob.: hr. Potocki. Szczyt. Jankiewicz. ob. Leon Odyniec. Ksaw. Podbereski. Her. Łastowski. pani Ejsmontowa. ob. Żorawski. porucz. dragon. Łupandin. marszałek szlachty pttu Lidzkiego Butkiewicz. hr. Stan. Putkamer.

Цѣны въ Вильнѣ на базарахъ и рынкахъ отъ 5 до 8 Сентября.	р.	к.
Рожь (прив. 80 четв.)—Żyta (przyw. 80 czet.)	6	—
Пшеницы (прив. 40 чет.—Pszenicy (przyw. 40 czet)	11	—
Ячменя (прив. 50 четв.)—Jęczmienia (przyw. 50 cz.)	4	50
Овса (прив. 100 чет).—Owsa (przyw. 100 czet.)	3	50
Гороху (прив. — четв.)—Grochu (przyw. — czet.)	6	—
Гречихи (прив. 10 четв.)—Gryki (przyw. 10 czet.)	4	—

Ceny w Wilnie na targach i rynkach od 5 do 8 Września.	r.	k.
Картофели (прив. — чет.) Kartofli przyw. — czet.	2	—
Сѣна пудъ (300)—Siana pud (300)	„	30
Соломы пудъ (200)—Słomy pud (200)	„	20
Льна пудъ.—Lnu pud	3	50
Сѣмяни льняного.—Siemienia lnianego.	7	50
Масла пудъ—Masła pud	7	50

Печатать позволяется. ВИЛЬНО.—9 сентября 1860 г. Ценсоръ, дѣйствительный статскій совѣтникъ и кавалеръ П. Кукольникъ.

W Drukarni A. H. Kirkora i sp.